

# KURYER POZNAŃSKI.

Redaktor odpowiedzialny:

Wtorek, 23 listopada 1886.

STANISŁAW GRYGLEWICZ z Poznania.

AGENCYA KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein &amp; Vogler: w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubec, Norymberdze. — Havas Laffite &amp; Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

## Na miesiąc grudzień

zapisywać można „Kuryera Poznańskiego“ za cenę

1 mr. 67 fen.

na wszystkich urzędach pocztowych.

Zaczawszy przed tygodniem zajmującą powieść pani Łańskiej, Rosyanki, p. t.: „Obrusiteli“, która w szerokich kołach wielkie wywołała wrażenie, gotowi jesteśmy nowym przedplacielom, którzy tego od nas zażądają, przesłać początek tej powieści aż do dnia 30 listopada.

Przyjaciół pisma naszego prosimy o łaskawe poparcie naszej pracy i usiłowań zmierzających do rozszerzenia „Kuryera“ w jak najdalszych kołach społeczeństwa.

Interesenci znajdują w „Kuryerze“ sposobność szerokiego rozpowszechnienia swych ogłoszeń.

Administracja „Kuryera Pozn.“

Poznań, 22 listopada.

(Ostatnio chwile pobytu generała Kaulbarsa w Zofii i odjazd jego w kierunku zwanym „Zofia“ pod Sławną; wyjazd konsula rosyjskiego z Warny; komunikat urzędowego dziennika rosyjskiego; dwa okólniki rządu bułgarskiego do prefektów; poruczenie opieki nad poddany rosyjski konsulowi francuskiemu, głosy prasy rosyjskiej o wyjeździe Kaulbarsa; kandydatura ks. Mingreli do tronu bułgarskiego i przyjazd ambasadora francuskiego, p. Laboulaye, do Petersburga. — Dzienniki włoskie co do misji admirała Ordengi w Carogrodzie. — Wojskowa ustawa belgijska. — Flasco socjalistów londyńskich. — Nowy francuski rezydent ministeryalny w Tonkinie i Ananie; list Pawła Berta do przyjaciela o stosunkach w tych koloniach francuskich.)

Wyjazd generała Kaulbarsa przypałał właśnie w rocznicę świętą dla Bułgarii, w dniu zwycięstwa pod Sławną. Zaledwie pięćdziesiąt osób zebrało się przed gmachem konsulatu rosyjskiego; agent rosyjski pożegnał się z tą garstką zwolenników Rosji, oświadczając, że opuszcza kraj dla tego, że rejeanci bułgarscy nie chcieli słuchać głosu Rosji. W korespondencyach gazet wiedeńskich czytamy, że Kaulbars, żegnając niewdzięczny kraj, rzucił mu miął w twarz kilka obelżywych słów w sposób iście moskiewski. Jakże odmiennem było zachowanie się ludu bułgarskiego — i jego dzisiejszych kierowników? Rząd bułgarski wydał do prefektów okólnik i zawiązał ich, ażeby Kaulbarsowi i konsulom ułatwili wyjazd. To też nie donoszą telegramy, iżby w jakiejkolwiek miejscowości zlorzeczono agentowi rosyjskiemu. Ludność zachowała wszędzie spokój i powagę i cała Bułgaria święciła uroczystą rocznicę zwycięstwa pod Sławną. Rejencya, korpus oficerów i władze komunalne wraz z ludnością wysłały do bohatera z pod Sławnicy telegramy, wyrażając w nich żal, że w dniu tym wielkim nie może on podzielać radości kraju, który tak gorąco ukochał. W Warnie zwinęto w sobotę po południu chorągiew z konsulatu rosyjskiego i w godzinę później p. Emilianow znajdował się na okręcie rosyjskim. Liczna publiczność towarzyszyła mu podobno do portu; telegram milczy, iżby wznosiła na cześć odjeżdżającego konsula okrzyki, ludność chciała zapewne nacznie się przekonać, czy przedstawiciel Rosji rzeczywiście opuścił miasto i tén to tłumaczył się owe liczne tłumy. Jak w Zofii, tak i w Warnie nie zakłócono nigdzie spokoju. — Krótko przed wyjazdem przybyła większa część (a więc nie wszyscy) reprezentanci mocarstw do Kaulbarsa i pożegnali się z nim osobście.

Generał Kaulbars i ci, co go do Bułgarii wysłali, kończą swą akcyę tak, jak ją rozpoczęli: na kłamstwie i na niekonsekwencji, skompromitowani w obec Europy, poniosłszy sromotną klęskę. Urzędowa Rosya i jej agent nie uznawał od samego początku rejeńczy bułgarskiej a mimo to nasyłał ją ustawicznie notami, i

żądając rzeczy, na które żaden rząd, szanujący siebie, zgodzić się nie mógł. Jakżeż blahym i niegodnym jest wielkiego państwa powód, dla którego Kaulbars opuścił Bułgarię. Ażeby upozorować jakkolwiek ten sromotny odwrót, wydobywa ono na jaw i robi bohaterem kawasa konsulat w Filipopolu i obdarza go orderem św. Jerzego, która to oznaka dostaje się tylko meżom wielce zasłużonym. Kawas wyrósł na historyczną osobę i nosić będzie order, który zdobył pierś Aleksandra II. Rosyjski dziennik urzędowy opowiada historią owego zajścia we Filipopolu, którą tutaj powtarzamy ku trwałszej rzeczy pamiętacie:

Poddani rosyjscy i osoby zażywające opieki rosyjskiej doznawały — tak pisze „Prawit. Wiestnik“ — ustawicznie obrazy. I ten właśnie fakt zniecił generała Kaulbarsa do oświadczenia ministrowi Naciewiczowi, że w razie ponownego gwałtu, któregoby się dopuszczono w jakiegokolwiek miejscowości, będzie zmuszony opuścić terytorium bułgarskie. Dnia 5 listopada wydarzył się nowy napad we Filipopolu na kawasa konsulat rosyjskiego. Kiedy tenże szedł do urzędu telegraficznego celem oddania depeszy, napadła na niego gromada żołnierzy z kijami w rękę i tak go sponiewierała, że odniesiono go bezprzytomnego do konsulatu. Generał Kaulbars, zbadawszy, że napad nastąpił z rozkazu władzy wojskowej, zawiązał Naciewiczowi, ażeby złożył z urzędu dowódce miejscowej brygady i komendanta miasta i ukarał przykładowie napastników. Generał zażądał nadto, ażeby chorągwi rosyjskiej oddawano zwykłe honory wojskowe, i dodał, że jeżeli do wieczora dnia 17 b. m. nie otrzyma satysfakcji, opuści natychmiast Bułgarię. Ponieważ w terminie tym nie nastąpiła satysfakcja i w ogóle żadna nie nadeszła odpowiedź, generał Kaulbars był zniewolony w sobotę rano opuścić Zofię a z nim wszyscy konsulowie w Bułgarii i wschodniej Rumelii. Komunikat „Wiestnika“ podaje w końcu znaną już notę Kaulbarsa, zawierającą skargi rosyjskie.

Minister Naciewicz wyjaśni zapewne Europie owo zajście w Filipopolu i wykaże fałsz komunikatu rosyjskiego dziennika. Bułgarski minister spraw zagranicznych wysłał z Rahowy do Kaulbarsa pismo i prosił o odroczenie wyjazdu do 22 b. m., agent rosyjski odpisał lakonicznie: „Za późno!“ Rosji było spieszenie opuścić Bułgarię. Rząd bułgarski powiadomił w osobnym okólniku prefektów o wyjeździe Kaulbarsa wraz z wszystkimi konsulami. Przyczyną wyjazdu — mówi okólnik — wyjaśniły mowy Salisburgo i Kalnokiego. Kaulbars zrobił się niemożliwym, wskutek swego postępowania. Wyjazd jego zamyka wszelkie źródła podobnych agitacji. Kwestya bułgarska spoczywa dziś w rękę Europy. W końcu przestrzega rząd prefektów przed agentami rosyjskimi, którzy pozostali nieznanymi w kraju i mogą nowe wywołać niespokojności.

Z wyjazdem Kaulbarsa rozpoczyna Rosya kampanię dziennikarsko-wojenną z Europą. Prasa jej pórturzędowa jak dawniej, tak i dzisiaj, dowodzi, że Rosya nie chce prowadzić zatargu z Bułgarią przez nią oswobodzoną, zrywa ona tylko stosunki z „burzycielami“, z rejentami. „Nord“ brukselski sądzi, że wyjazd Kaulbarsa nie jest odrotem, lecz zerwaniem stosunków dyplomatycznych z „wiczycielami“. Postanowienie to nie oznacza w żadnym razie, ażeby Rosji obojętną była kwestya bułgarska i jakoby zrzekała się swych szczególnych i międzynarodowych praw. — Względ na kandydaturę księcia Mingreli, z którą występuje Rosya, każe jej prasie przemawiać w ten sposób umiarkowany sposób. Natomiast daje zupełną rolę swym uczuciom rzekomo niezależne dziennikarstwo. „Nowoje Wremia“ zamieszcza artykuł pod tytułem „Wojna przeciw wszystkim Niemcom“. Treści tego artykułu nie podaje jeszcze telegraf, ale sądząc z tytułu, musi on być bardzo wojowniczy. W innym artykule wywodzi dziennik panslawistyczny, że wyjazd agentów dyplomatycznych Rosji powinien przekonać rejentów bułgarskich, jak kłamały mocarstwa, prowadzące w Bułgarii agitację przeciw Rosji. — Urzędowa Rosya dała już uczuć Niemcom swe niezadowolenie. Kaulbars, opuszczając Zofię, nie oddał w opiekę poddanych rosyjskich konsulowi niemieckiemu, jeno francuskiemu. Do Petersburga przybył właśnie w dniu wczorajszym ambasador francuski, p. Laboulaye i odwiedził natychmiast p. Giersa. Rosya będzie zapewne dalej straszyla Niemcy przymierzem z Francją, ażeby wymóżyć na nich jak najwięcej ustępstw w kwestyi bułgarskiej.

Z Petersburga wyjechał wczoraj do Gatchyny do cara książę Mingreli. Jak domyślają się różni korespondenci, Austria i Anglia nie godzą się na jego kandydaturę; a półurzędowe „dzienniki berlińskie“ — jak Koelnische Zeitung — bardzo niekorzystnie odzwierają się o tym kandydacie rosyjskim. „Czegoż spodziewać się można po księciu będącym w służbie rosyjskiej, po księciu, który przez całe swoje życie nie zajmował się żadną sprawą poważniejszą, i bawiąc w Petersburgu i Paryżu, gonił tylko za lekkimi zabawami?“ Dzienniki niemieckie zwracają też słuszenie na fakt ten uwagę, że prawo wyboru księcia przysługuje w pierwszym rzędzie sejmowi bułgarskiemu, a mocarstwom dopiero potem prawo potwierdzenia.

Inspirowane dzienniki włoskie donoszą, że znana wiadomość o misji komendanta włoskiej eskadry, bawiącego w Carogrodzie, jest bezpodstawną. Rząd włoski — tak czytamy — nie mógł polecać, żeby admirał Ordenga starał się o wolny przejazd przez cieśninę dardaneelską, ponieważ mocarstwa mają ciągle na oku pokojowe załatwienie kwestyi bułgarskiej. Choćby zresztą miało przyjść do akcyi floty skoncentrowanej, to rząd włoski nie wystąpiłby z inicjatywą. — Włochy poczynają się cofać, nie otrzymawszy zapewne przyrzeczeń co do spodziewanych nabytków terytorjalnych.

Przedłożony belgijskiej Izbie deputowanych projekt ustawy hr. d'Oultremont o rekrutacji, zawiera następujące zasadnicze artykuły: „Każdy Belgijczyk staje się w 20 roku życia obowiązany do służby w wojsku. Stała armia uzupełniana ma być co roku z dobrowolnych ochotników, z obywateli, którzy wyżej wymieniony wiek osiągnęli. Obowiązek służbowy staje się bezwarunkowo powszechnym w razie wojny. Uwolnienia przed wejściem do służby, lub w ciągu służby, udzielane będą co roku przed dniem 31 marca. Cyfra wybrać się mających rekrutów co roku ustanowiona będzie dopiero po dokonanych uwolnieniach.“ Dalej ustanawia projekt trzy klasy wieku i trzy kategorie służby: czynna trwa trzy lata, w rezerwie 4 lata, a trzy lata w obronie krajowej. Każdy Belgijczyk, który złożył egzamin wojskowy, może być zaraz przydzielony do drugiej kategorii.

Socjaliści londyńscy zrobili po raz drugi flasco. Wczoraj odbyła się na skwerze Trafalgarskim zapowiadana od dawna tak szumnie manifestacya socjalno-demokratycznego związku pozbawionych pracy robotników. W manifestacji wzięło udział tylko 50 osób. Wygłoszono kilka mów, przyjęto rezolucye i muzyka odegrała marszankę. Spokojnie nie zakłócono.

Wakujące dotąd tak długo stanowisko francuskiego rezydenta ministeryalnego zostało obsadzone. Zajął je wreszcie dotychczasowy rezydent w Tunisie, Bihourd. Odwaga uznania godna! Pod rubryką „Francya“ podajemy list zmarłego Pawła Berta do przyjaciela, malującego rzeczywiste stosunki w Tonkinie i Ananie.



Ś. p.

## Ojciec Piotr Semeneńko

zmarł dnia 18 listopada w Paryżu.

Wymowne i pełne mądrości usta jednego z najzaciewniejszych synów Kościoła i Polski zamilkły nagle w Paryżu w zeszły czwartek, a żałobna wieść jakoby się wstrzymując po drodze, dopiero wczoraj i to na Lwów i Kraków doszła do Poznania.

W interesach Zgromadzenia swego, którego po śmierci O. H. Kajsiewicza stałym był generałem, pojechał do Paryża, spotkał się tamże z członkami Zgromadzenia z Ameryki, jadącymi na kapitał do Rzymu — i zaziębłszy się po jednym z licznych kazań, które tam miewał, zapadł na zapalenie płuc — i w 73 roku życia zasnął w Panu.

Zgromadzenie czcigodnych OO. Zmartwychwstańców, któremu przesyłamy wyrazy serdecznego współczucia i współubolewania, a wraz z nimi cały Kościół polski ponoszą przez śmierć tego kapłana-patryoty dotkliwą i bolesną stratę, bo gdziekolwiek i kiedykolwiek chodziło o świętą sprawę Kościoła i Ojczyzny, O. Piotr stawał do szeregu, i jak niegdyś oręcznie, tak później słowem i piórem broił Polski i Kościoła.

U swoich i u obcych wielkiego zażywał znaczenia i powagi — a Papież Pius IX i Leon XIII szczególnym otaczali go szacunkiem.

Zanim ktoś bliższymi stosunkami i powołaniem zakonnem Ojcu Piotrowi skreślił wierny obraz jego zacnego i prawego żywota — niech nam wolno będzie z lekka naszkicować obraz jego pracy zawsze wybitnej w dwóch dla każdego prawego Polaka drogich kierunkach: katolickim i polskim.

Urodził się O. Piotr Semeneńko roku 1814 w Grannem na Litwie z ojca religij prawosławnego, matki Polki katolickiej. Był on Litwinem, o czém wspominał z pewnem zadowoleniem i dumą. Uczęszczał najprzód do szkół w Tykocinie na Podlasiu, potem w Białymstoku, a w końcu w Krożach na Żmudzi. W młodym jeszcze bardzo wieku, bo zaledwie 15 lat licząc, zapisał się jako słuchacz na uniwersytecie wileńskim. Nie długo trwały jego studia. Rok 1830 odbił się wypadkami swemi w gorącym sercu młodziuchnego Piotra Semeneńki. Idea wolności, może niedostatecznie jeszcze wten czas przezeń pojęta, olśniła go swoim blaskiem i rozpałała w jego sercu owe wszystkie szlachetne porwy i chęć zgniewienia centaurów i urwania głowy hydrze, o których zaśpiewał w imieniu wszystkich młodzieży wileńskiego uniwersytetu, Adam Mickiewicz. Znamy jest ostateczny wynik owych szlachetnych uniesień i wielkich ofiar z krwi, talentu i majątku trzydziestego roku! Wielkie wychodźstwo, wielka emigracya. Piotr Semeneńko był w szeregu Giełguda i Chłapowskiego. Przeszedł wraz z innymi do Prus, a potem do Francji. Słyszeliśmy z jego ust wiele ciekawych szczegółów o tej przeprawie do Francji i o pobycie pierwszych lat w Paryżu.

Późniejszy O. Piotr, pełen spokoju chrześcijanina i imponujący mądrością filozofa i myśliciela, był w pierwszych latach swego pobytu na ziemi francuskiej zapatrywaną nie zupełnie zgodnych z myślą chrześcijańską i przekonaniami zdrowej filozofii. Był on marzycielem i entuzjastą: mniemał, że człowiek, stworzony do bezwzględnej wolności, wolności idealnej, do tej wolności ma prawo i o nią dobijać się winien. Łaska Boża, światło Jezusa Chrystusa większą zabłysło mu jasnością i poznał, że jedynie Zbawiciel i założony przez Niego Kościół jest drogą, która wiedzie do prawdy. Piotr Semeneńko zostaje kapłanem, staje się apostołem nauki Jezusa Chrystusa wśród towarzyszyw tułactwa, pisze uczone odprawy przeciwko urojeniom sekty Towiańskiego, zbija błędy ówczesnej filozofii, stawia zasady religii katolickiej jako jedynie, bezwzględnie prawdziwe podstawy ludzkiego myślenia i jedyny środek ludzkiego szczęścia i tu na ziemi i po za grobem. Ks. Semeneńko postanowił urzeczywistnić w swém życiu one doskonałość, do której Zbawiciel zawiązał tych, co mogą zrozumieć, rozumieli Jego naukę.

Znany jest początek Zgromadzenia OO. Zmartwychwstańców. Ks. Semeneńko był jednym z założycieli tego Zgromadzenia. Opuszczamy wszystkie do tego odnoszące się szczegóły. Ks. Semeneńko jako zakonnik pracował dla Kościoła, aby być pożytecznym Polsce. Dokładny życiorys poda całe jego w tym kierunku znaczenie i zasługi. W Rzymie, gdzie O. Piotr prawie stale zamieszkiwał, wielkiem było jego znaczenie. Jego prace w Kongregacyach rzymskich były bardzo wysoko cenione. W czasie soboru wydał znakomitą pracę o papieżstwie pod tytułem: „Quid Papa?“ Jego panygiryk o św. Cyrylu i Metodym, napisany po francusku i wydany w Rzymie, ukazał światu katolickiemu, czém byli w kościele Bożym święci Apostołowie Słowiańszczyzny.

Ale nie chcieliśmy zapuszczać się w szczegóły. O. Piotr był patryotą rozumiejącym należycie przeszłość naszą i pracującym nad jej przyszłością dodatnio, bez złudzeń i osobitych ambicji. Szukał on dla nas oparcia o tę skałę niewzruszoną Kościoła sw., o którą wszystko, co chce istnieć, szczerze oprzeć się musi.

Był znakomitym kapłanem i zakonnikiem. Jako kapłan budował pobożnością i wprawiał w zdumienie głęboką znajomością, znajomością świadcząca o rzetelnym zgłębnieniu rzeczy. Jako zakonnik był ascetą i posiadał rzeczywistą znajomość serca ludzkiego — znał się też na onych drogach cudownych, czyli mistycznych, które Bóg zwykł prowadzić dusze wybrane ku wyżynom niepojętej zna-

jomości i miłości rzeczy, które mają styczność z życiem człowieka z Bogiem i w Bogu. Był O. Piotr niepospolitym myślicielem. Złożył niektóre z swych zapatrywań filozoficznych w „Biesiadach filozoficznych“, drukowanych w „Przeglądzie Poznańskim“. Ostatnie jego drukowane dzieło pod tytułem „Credo“, które jest zbiorem kazań majowych, wygłoszonych we Lwowie przeszłego roku, zawiera jego przekonania i zapatrywania filozoficzne w zupełnym jakoby przemysleniu.

Niech tych kilka myśli będzie dla czytelników pobudką do spamiętania imienia O. Piotra Semeneńki jako wielkiego i zasłużonego meża na polu ojcystem i kościelnym i korzystania z jego nauk i przykładów.

## Nowy marszałek krajowy.

Sprawa rezygnacyi p. dr. Mikołaja Zyblikiewicza z posady marszałka krajowego, jest już stanowczo rozstrzygnięta.

Z Wiednia donoszą, że cesarz Franciszek Józef postanowieniem z dnia 17 listopada przychylił się do prośby dr. Zyblikiewicza o zwolnienie go z posady marszałka krajowego, wyrażając mu przy tej sposobności uznanie jego pożytecznej pracy.

Równocześnie mianował cesarz marszałkiem krajowym hr. Jana Tarnowskiego z Dzikowa.

W ostatniej korespondencji krakowskiej i lwowskiej była już mowa o nowym marszałku krajowym. Dziś dodajemy tylko, że hr. Jan Tarnowski jest bratem hr. Stanisława Tarnowskiego, rektora uniwersytetu Jagiellońskiego, ożeniony z hr. Zamoyską, siostrą hr. Stefana Zamoyskiego.

W życiu publicznem bierze hr. J. Tarnowski udział od r. 1876, kiedy zasiadł w sejmie, pierwotnie z większej własności b. obwodu rzeszowskiego, obecnie jako poseł włościański z okręgu wyborczego Tarnobrzeg-Rozwadow-Nisko. Następnie mianowany został dożywotnim członkiem Izby panów.

Wyrażamy głęboką nadzieję, że nowy marszałek z pożytkiem pracować będzie dla kraju, i że pomimo trudnego stanowiska przy sumiennej pracy dalej prowadzić będzie dzieło i usiłowania swego poprzednika.

## Dwie mile □.

Półurzędowy „Waszczetel“, rozesłany po pismach berlińskich donosi światu, że komisya kolonizacyjna wykupiła już 2 kwadratowe mile ziemi polskiej.

Widocznie użycie tej przestarzałej nieco miary obliczone jest na zrobienie wrażenia, pozostałmy przeto przy dawniejszych danych i pamiętajmy, że komisya osadnicza kupiła około 40,000 morgów, czyli 10,000 hektarów, placąc za hektar około 600 m.

W motywach do ustawy kolonizacyjnej obliczono hektar ziemi po 540 m. (morg przeciętnie po 135 m.), co czyni na 10,000 hektarów 600,000 m. różnicy.

Dalej opowiada „officius“, że poczyniono kroki i starania celem sprowadzenia kolonistów, którzy mogą albo sami sobie budować mieszkania, albo też takich, którym rząd pobuduje potrzebne budowle.

Ci, którzy się sami pobudują, mogą liczyć na daleko sięgające ustępstwa. — Koszta urzędzenia osady i budowy obliczone są na 300 marek na hektar — który w ten sposób kosztować będzie rząd około 900 m.

Doliczając do tego jeszcze kosztu uregulowania ciężarów komunalnych, szkolnych i kościelnych itp. wnowo powstających osadach na 100 marek z hektara, dochodzimy do tego wyniku, że na jeden hektar wypadnie około 1000 marek kosztów. Gdyby rząd chciał od kapitału mieć choć 2 procent, musiałby kolonista płacić 5 marek z morga dzierżawy.

W „National Ztg.“ znajdujemy artykuł p. t. „Die Provinz Posen einst und jetzt“, w którym autor — Polakom bardzo nirprzychylny, podciąga paralelę między Księstwem Grollmanna, a Księstwem dzisiejszém.

Mimo stanowcze nam przeciwnych zapatrywań, mimo popychania rządu do ożywionej antypolskiej agitacji, nie zamyka jednak autor oczu na rzeczywisty stan rzeczy i zwraca uwagę na to, że przeciwników po stronie polskiej lekceważyć nie należy.



O szlachcie polskiej powiada, że wielu z niej wyzuło się z ojcowizny i upadło, że obszar posiadłości jej się zmniejszył, ale z pomiędzy tych, co pozostali, wielu z nich doskonale gospodarzy, i zajmują w społeczeństwie stanowiska poważne, że są w obywatelstwie naszym ludźmi dzielni, odznaczający się w różnych kierunkach pracy.

Autor przyznaje, że przemysł polski się dźwiga, że chłop polski idzie sformie z innemi stanami w sprawach politycznych, że robotnik polski stanowi ważny i pracowity czynnik społeczny. Z całego artykułu widać, że autor nie tylko z „berychtów“ i urzędowej pisaniny zna Księstwo, ale, że mu się przypatruje z bliska.

Mimo to i on nie pozbył się uprzedzeń. Szlachcie naszej przypisuje dążności odrywania ziem polskich od państwa pruskiego, i twierdzi, że tylko różne względy i obawy powstrzymują Polaków od wykonania tego zamiaru.

Nauczycieli wiejskich tak charakteryzuje: Podczas walki kulturowej chciało i państwo i Kościół na i przez nauczyciela oddziaływać. Przez to ów powoli wykształcony człowiek, będący oprócz tego najmłodszym we wsi, ogromnie ufał w dumę; — zwłaszcza, że oprócz tego jest także często i pokątnym doradcą prawnym. Autor twierdzi, że nauczyciele elementarni stoją pozornie po stronie rządu, który im daje chleb — ale w rzeczywistości intrygują w przeciwnym duchu.

Z tego powodu przemawia za przeniesieniem Polaków urzędników w inne strony i za jak najgruntowniejszym germanizowaniem Księstwa.

Dziś, kiedy poczucie narodowe tak silnie się rozwinęło w Niemczech, uważa autor chwilę za najodpowiedniejszą do wywołania 1000-letniego sporu między Słowiańszczyzną a germanizmem.

### Mowa Ojca świętego.

Do nowo-konsekrowanego Biskupa limburskiego, ks. dr. Kleina, miał Ojciec św. dnia 31 października następującą przemowę, którą w 20 dni później, t. j. przedwczoraj, przedrukowała „Nordd. Allg. Ztg.“.

„Jesteś, księże Biskupie, niemieckim Biskupem. W Niemczech życie wśród protestantów i skazani jesteście na bliższe z nimi stosunki. Dla tego będzie podwójnym obowiązkiem Twoim, księże Biskupie, abyś Swoją świętą urzęd sprawował w duchu miłości, serdeczności, skromności, łagodności i życzliwości dla każdego. Skoro bowiem rozumiecie wszyscy, że się kierujecie temi zasadami i że starasz się o to, aby *duchowieństwo Twoje zdała trzymało się od kłótni i waśni*, gdy w niesieniu pomocy ubogim, w łagodności, w wnoszeniu przeciwności i w poświęceniu się służbie Kościoła i Boskiego Zbawiciela zawsze równym pozostaniesz i wytrwale o to starać się będziesz — aby duch Ewangelii w życie został wprowadzony, wtedy upadnie wiele uprzedzeń i przesądów, wtedy też uznają przeciwnicy, że duch, ożywiający Ciebie i Kościół nasz św., jest Duchem Bożym — *wtedy się do nas zbliżą i nabiorą zaufania*.”

Toć to najprostsza i najpewniejsza

droga do serca, gdy się pokazuje miłość, a nasz Pan i Zbawiciel sam powiedział: Po tem Was poznają, że uczuili miłości, jesteście, jeśli się wzajemnie miłowacie i będziecie. Ta miłość i w obec protestantów za znamię prawdziwego Kościoła uchodzić będzie. W ten sposób zbliżymy się do siebie.

Utrzymuj także księże Biskupie dobre stosunki z władzami królewskimi; dobre osobiste stosunki nie są jeszcze wszystkiem, ale zawsze są czemś, i mogą nabrać wielkiej wartości. Spodziewam się, że wkrótce otrzymam doniesienia zdolne *doprowadzić nas na rozpoznaną drogę do zupełnego porozumienia*, a wspólnym zadaniem Papieża i Biskupów jest uznawać i we właściwy sposób utwierdzać dobrą wolę, o ile ją rząd okazywać będzie.”

Ciekawą jest rzeczą dowiedzieć się, przez jakie biura przechodziła ta mowa Ojca św. i gdzie ją ostatecznie zredagowano, zanim po 20 dniach zjawiała się w łamach półurzędowego organu berlińskiego.

Po znanym uwerturze o „heckaplanach“ nowymatyzacji powiększył Papież i Biskupów jest uznawać i we właściwy sposób utwierdzać dobrą wolę, o ile ją rząd okazywać będzie.”

### Zaufanie pod warunkiem energii.

Wiedeń, 19 listopada.

(☞) Wczorajsze dwa posiedzenia wydziału budżetowego delegacji austriackiej niespodzianie wywołały bardzo zajmujące rozprawy. Po przebiegu tego posiedzenia łatwo przewidzieć, że obie delegacje ostatecznie zajmą identyczne stanowisko. Jedną formułą już znalezioną: „Pokoń, o ile się na zgodzie z interesem monarchii.“ W rzeczywistości zaś delegacja austriacka stanęła na stanowisku, zajętem przez Węgrów, a które opiewa: „Energiczna obrona interesów Austrii, wolność narodów półwyspu bałkańskiego, wykluczenie wpływu rosyjskiego z Bułgarii!“ Oto marszruta, przepisana hr. Kalnokiemu.

Minister nasamprzód odczytał „Lloyda“ peszteńskiego znany swój wykład z delegacji węgierskiej i dodał, że jakkolwiek przewiduje jeszcze wielkie trudności, spodziewa się jednak, iż zdola je rozwiązać drogą pokojową.

Delegat Demel (z lewicy) zauważył, że wszelkie zamieszanie na półwyspie bałkańskim pochodzi stąd, iż Rosya domaga się tam protektoratu, i wyraża zdanie, że rząd okazał za mało uległości w obec Rosyi. Dalej sądzi, że sojusz z Niemcami nie jest dość ścisły, mianowicie zaś nadzieję utrzymania pokoju, która się opiera na osobie cara, uważa za płoną; w tem miejscu, choć o tem nie ma wzmianki w sprawozdaniu urzędowym, dr. Demel podobno powiedział: „Car teraz rozstrzyga o wojnie i pokoju. Czyż to nie jest smutną rzeczą, że polityka Europy zależy od jednego człowieka? Wystawmy sobie tylko, że polityka nasza, która dziś zawisa od cara, byłaby zależała od króla Ludwika bawarskiego.“ Tak dr. Demel. I niewątpliwie pomiędzy pustelnikiem z Gieczyny a pustelnikiem z Hohen-schwangau zachodzi niejedna analogia.

— Nie potrzeba nic gorszego — rzekł Tyliut — bo i żoniska rozpacz, że aż strach!

— No, a jak tam po waszemu, wujku Hawryku, jakże? — zapytał stary Podgórnny, chcąc go wybać.

— A noć, to bardzo proste — stanowczo przerwał Szczółkunow — precz z wójtem rozbójnikiem i basta!... Wyście go wybierali, więc i wy macie prawo go zrzucić.

— Eh! takie tam i wybory!... albo to on z naszego wyboru, albo co?

— Czyż to nas pyta? — rzekł Byczkow.

— Patrzajcie!... jeszcze czego to mu się zachciało, — zaśmiał się Wasil Kruk. — No! to i bawić się z nim nie ma co — dalej! — „mental“ z niego! jakież on ci tam i wójt, kiedy swój wójt jest złodziejem — krzyknął wuj Hawryk. Jednakże dla tego może, że Hawryk był za stanowczo śmiałym, poczęli włościanie się jakoby wycofywać.

— Ba! gdyby to tak cała gmina jak jedno — bojaźliwie bąknął sołtys — statysta — toby tam może... ale tak!... skóry swojej nadstawisz, wytłuką — a uskarżysz się — to dołożą... Trzeba jakosik prawniej. „Mental“ z karku zdając, sztuka nie wielka, oczywista rzecz, że łatwo. Ale wy nam Hawryku Tymofiejewicz jakosik prawniej poradźcie.

— Tak, tak — dobrze mówi — rzekł Podgórnny.

— Mówi — bo mówi!... tego — bo tego! — kręcąc głowami odezwała się reszta.

Szczółkunow poczynął się niecierpliwić.

— Eh! wy kapuściane głowy! Toć wam na nic i prawo, kiedy nie wiecie, że carski ukaz wam t. j. chłopom nadał prawo wybierać wójta. Nie chcecie mieć tego, wybieracie drugiego. Z Tarasem precz, a Fedora lub Borysa na jego miejsce! Ady sami tylko oszczędzić, za cóż Makary tak

Daléj dr. Demel twierdził, że Rosya od traktatu berlińskiego pragnie powrócić do traktatu san-stefańskiego. „Potrzeba zatem z wszelkiem poczuciem prawa i energią bronić uprawnionych interesów monarchii na Wschodzie a nie ufać za nadto wymienionym przez ministra gwarancjom pokoju.“

Del. dr. Matusz, Czech, oświadcza się za wolnością Bułgarów.

Deleg. Hausner śród powszechnéj uwagi oświadcza: „Jestem upoważniony do następującej deklaracji. My delegaci polskiej narodowości przy ważnych rozprawach nad teraźniejszym politycznym położeniem Europy, musimy nałożyć na siebie nadzwyczajną wstrzeźliwość, której powodów nie potrzebuje wyluszczać, ponieważ je zrozumie i oceni każdy człowiek bystry i obdarzony delikatnym uczuciem. Dla tego też wstrzymamy się od wszelkich zapytań. Poprzestajemy na tem, że przeciwko ciągłym fałszywym denuncjacjom oświadczyć: nie chcemy wojny i pragniemy pokoju naturalnie nie pokoju za każdą cenę, czego według trafnych słów hrabiego Szecseny, żaden człowiek uczciwy i rozsądny żądać nie może.“ Następnie mówca wyraża swe zadowolenie z powodu zbliżenia się Austrii i Anglii, oraz nadzieję, że rząd zdola rozwiązać teraźniejszą zamieszanie na półwyspie bałkańskim i w innych stronach w sposób, zgodny nie tylko z interesem monarchii, lecz także z sprawiedliwością.

Deleg. Sturm (lewica) oświadcza, że wszystkie narody Austrii „wyjawszy nielicznych fanatyków polityki rusofilskiej“, podziwiają uczucie najsilniejszego oburzenia z powodu zachowania się pełnomocnika rosyjskiego wobec matego, ale samodzielnego kraju, tudzież sympatyę dla gnębionego w sposób niesłychany narodu słowiańskiego, który swą patryotyczną umiarkowaną wytrwałością obudził podziw powszechny. Mówca w tym względzie zupełnie zgadza się z sądem Kalnokiego i jest zdania, że Rosya wskutek taktyki Kaulbarsa straciła na zawsze sławę oświeconego Chrześciana i Słowian na wschodzie. Dalej ubolewa, że sojusz austriacko-niemiecki został osłabiony przypuszczeniem do niego Rosyi i wyraża życzenie, aby sojusz austriacko-niemiecki stał się ściślejszym. P. Sturm swego czasu w delegacji staczał walkę z hr. Andrassym. To też wczoraj przypominał, że sojusz trójcesarski istniał już dawniej (1872—1877) i że Andrassy ówczesne wywoły opozycji niemieckiej zbijał dowcipem, że aby ułaskawić dzikiego słonia; trzeba go postawić pomiędzy dwóch spokojnych sąsiadów! Delegowany Sturm ma dobrą pamięć; zapomniał tylko, że przedtem nie istniał sojusz austriacko-niemiecki, do którego Andrassy nie mógł dojść inaczej, jak przez sojusz trójcesarski, gdy przeciwnie Kalnoky od sojuszu w dwóch doszedł do sojuszu w trzech.

Następnie mówca wyraził zadowolenie z porozumienia się z Anglią.

W końcu dodał: „Gdyby wskutek aspiracji rosyjskich zostały naruszone nasze żywotne interesy, rząd z wszelkiem zaufaniem może się odezwać do naszej ofiarności. Wtedy nie będzie rozdziału opinii pomiędzy narodami Austrii i Węgier. Bo z rozpraw obu delegacji wynika, że nikt nie chce wojny à tout prix.

ucierpiał? Czyż to, to tak można? A toć to rozbój! Jakież tu prawo?

— A no... jęści, jęści, — westchnęli włościanie.

— Niemilosierpie go pokaleczył, tak że ledwie czy przeżyje — rzekł Filip Tyliut.

— Precz z nim, antychrystem, i basta! — zawołał Szczółkunow, — boć dla kogóż to ja to wszystko robię — jeżeli nie dla was!... o mnie mi nie chodzi — co mi tam!...

Chłopi milczeli.

— A no cóż? .... gdybyśmy tak wszyscy.....

— Przeciw gromadzie nie pójdziemy, — dodał Wasil Kruk, spoglądając na drugich.

— Ma się rozumieć — przemówili razem Filip Tyliut i Jan Chmielewski.

— A ja, chłopcy, ot, co ja wymyśliłem — odezwał się, przez cały ten czas milczący Podgórnny — poczekamy do terminu; jak raz kończy się jego urzędowanie przed św. Mikołajem. Jeremka powiadał kiedyś, że i pan komisarz przyjedzie. My wtedy zbierzemy się i powiemy, że innego chcemy. A przez ten czas poszukamy sobie drugiego, — bo nagle, to i niebezpiecznie, dodał.

— Oczywiście niebezpiecznie, — zawtórowali chłopi.

— Ano poczekaj, to poczekaj — rzekł Szczółkunow, widząc, że już innym sposobem nie dojdzie do celu. — Zgoda zatem chłopcy?

— Zgoda, zgoda! poczekamy do terminu — zawołali włościanie, wstając z turkotem od stołu, zadowoleni nadzwyczaj z takiego obrotu rzeczy, który prócz tego, że był prawny, miał jeszcze i tę dogodność, że był na późniejszy czas odłożony.

— Tylko pamiętajcie chłopcy, nie pierzynać, gdy przyjdzie do czynu — rzekł Szczółkunow, i poszedł ku drzwiom. — Albośmy to durni, czy co? —

ale też nikt nie żąda utrzymania pokoju za każdą cenę; chcemy tylko pokoju z honorem i pod warunkiem zabezpieczenia naszych interesów.“ Po tej mowie hr. Kalnoky oświadczył, że wszelkimi siłami starał się nie tylko utrzymać, lecz także wzmocnić sojusz z Niemcami, który istnieje w pełni, w niczem nienaruszony przyjaznym stosunkiem Austrii (rządu?) do Rosyi.

Del. Berecny (gubernator banku, członek Izby Panów) oświadcza: co się dzieje w Bułgarii, należy do rzeczy, w które trudno uwierzyć. Europa zdaje się być niewidzialna. Taktykę Kaulbarsa nazwano męczarnią, przyczem nie można zapomnieć, że to męczarnia oficjalna.

Na posiedzeniu wieczorném delegat Jacques (lewica) zaznacza identyczność interesów dwóch połowie monarchii w ważnych chwilach.

Del. Chlumecky (przewodząca umiarkowanej lewicy) konstatuje, że tak co do podstaw, jako też co do celów polityki austriacko-węgierskiej zachodzi zupełna zgoda obu delegacji. „Dla tego też oświadczenie Tiszy, tudzież deklaracja ministra (Kalnokiego), że się z owem oświadczeniem całkiem zgadza, wywołały w dwóch delegacjach powszechnie zadowolenie. W obec denuncjacji, jakoby Węgry parły do wojny, najznakomitsi mężowie stanu węgierscy zapewniali, że nie pragną wojny, lecz pokoju, naturalnie nie za każdą cenę. Zdanie to zupełnie się zgadza z naszym. Jakkolwiek bowiem w kołach ludności, którą reprezentujemy, wielką jest potrzeba pokoju, nie ma pomiędzy nami nikogo, któryby chciał pokoju za każdą cenę i któryby nie był gotów w chwili stanowczej przynieść wszelkich ofiar ku obronie interesów monarchii mianowicie na półwyspie bałkańskim.“ Dalej mówca ostro potępia gwałty, jakich się Rosya dopuszcza w Bułgarii, naruszając codziennie prawo i moralność, i domaga się energicznego wykluczenia wszelkiego wpływu Rosyi z Bułgarii. „Milczenie ministra względem Francji mówi doniosłość, jak gdyby minister był ją wymieniał; ludność atoli nie chce wierzyć, aby Rzeczpospolita francuska mogła odmówić swojej pomocy, gdy chodzi o obronę samostoiści Bułgarów, którzy sobie zdobyli sympatyę całej Europy.“ Wreszcie mówca, niemal temi samymi słowami, których użył hr. Andrassy, oświadcza: „Im energiczniej bronić będziemy naszych interesów, tem pewniej sprzymierzeniec nie opuści nas w chwili niebezpieczeństwa.“

Hr. Coronini chwali oświadczenie p. Tiszy, oparte na zasadach moralnych.

Dr. Rieger potępia metodę Kaulbarsa i staje po stronie Bułgarów.

Duma (lewica, członek Izby panów) domaga się autonomii dla narodów półwyspu bałkańskiego.

Hr. Franc. Thun (członek Izby panów, prawica, sprawozdawca komisji), wyraża nadzieję, że pokój będzie utrzymany bez naruszenia interesów monarchii, i zaznacza, że wydział pokłada zaufanie w ministrze.

Jeden z tutejszych dzienników sprawozdanie swe kończy dowcipem: „Vertrauen bei Tag und Nacht.“ My zaś

rzekli z zapałem niektórzy — do terminu, to do terminu, czekać nie długo.

I sprawa została odłożona.

Chłopi podążyli za Szczółkunowem, i karczona opuszczała.

— Patrzajcie ich, co zamysławiają?! — bąknął rozespany żyd, zbierając pieniądze. — Niech sobie robią, co chcą — dodał obojętnie i zatarasował drzwi.

### IX.

„Przeczekamy do terminu, toć to już niedługo“ powiedzieli sobie Sosnowczanie i czekali.

O zapadłej uchwale zawiadomili sąsiednie wsie.

Chłopski świątek poczynął się cicho burzyć, gotując się do objawienia wyraźnego swego niezadowolenia, a w razie potrzeby obiecując sobie stawić opór.

Nadszedł wreszcie dzień wyborów.

W asystencji pisarza wyszedł wójt na ganek urzędu gminnego. Miał na sobie długi niebieskawy „kafan“; medal wójtowski, przewieszony na grubym łańcuszku przez szyję, spoczywał na wypukłej i szerokiej piersi „starszyny“. Pana mirowego pośrednika oczekiwano dopiero około południa, po którego w wiliu dnia jeszcze usłużył arendarz Caplik wyprawił swe konie. Pisarz, asystent „starszyny“, był to człowiek najwyższ 25-letni, o rysach twarzy nawet regularnych, ale służalczy uśmiech, jak gdyby zastępył na tych rysach, dziwnie je upadła i robił wstrętnymi.

Służył on kiedyś na poczcie jako „pocztalion“ (posada w rodzaju kancelisty), lecz schwytyany doraźnie na kradzież, został wypędzony, — no i jako człowiek piśmienny, a zresztą „błagodańszczy“, został posłany na posadę gminnego pisarza do włości, w której był nawet sam wójt niepiśmienny. Jeden jedyny załem człowiek na całą włość — umiejający czytać i pisać! Czyż to nie raj?!

Prócz tego, pisarz Kuroczka, miał jeszcze drugi nieporównany talent: tego

z wczorajszych rozpraw wydziału wnosił, że od czasu, gdy się tak oburzano na Smolke, polityka energiczna uczyniła wielkie postępy.

### Drugi list otwarty.

Na list otwarty księcia Sapiehy odpowiedział prezes rady powiatowej krakowskiej, pan Miliewski, następującym listem:

Do J. E. Księcia Adama Sapiehy, prezesa Rady powiatowej w Przemyślu.

Mości Książę!

W liście otwartym, do mnie wystosowanym, podałeś Książę ostrą krytykę akcy, podjętą przez przeważną większość prezesów Rad powiatowych i prezydentów miast celem wstrzymania dymisy marszałka Zybkiewicza, a zarazem dotknąłeś mojego w tej sprawie działania.

Zarzut te, które mnie osobiście dotyczą, zmuszają mnie do wyjaśnienia i sprostowania.

Przedstawiasz, Mości Książę, przedewszystkiem całą sprawę jako rzecz jednego stronnictwa, którego zresztą nie wymieniasz i nie oznaczasz. Racz jednak uwzględnić, że pierwsze zapytanie do prezesów Rad powiatowych wystosowałem ja jeden w moim własnym imieniu, że je wystosowałem do wszystkich bez żadnego wyjątku, i że w odpowiedziach przyzwalających, które na zapytanie nadeszły, położyli się ludzie wszystkich stronnictw i odcieni, o jakich czy to w kraju, czy w sejmie naszym może być mowa. Jeżeli więc, Mości Książę, twierdzisz, że oni „podpisali, bo karność w stronnictwie im to nakazywała“, to była to chyba ta karność i ta zgoda, jaką wszystkie stronnictwa i cały kraj okazał w tym szlachetnym wyrazie swoich przekonań i uczuć.

Okazał ją bez żadnych przygotowań i narad na rzecz marszałka Zybkiewicza, z którym już tem samem, wbrew przypuszczeniu Księcia, wykluczone było wszelkie poprzednie porozumienie.

Odpowiedź Twoja, Mości Książę, na zapytanie moje spóźniła się bez Twojej i bez mojej winy, bo uzyskawszy dniem pierwszy pięćdziesiąt kilka podpisów, z wysłaniem telegramu do J. E. hr. Taaffego nie mogłem być zwlekac. Odpowiedź ta brzmiała:

„Ersuche mich zu unterschreiben, hoffe jedoch, dass in der Eingabe zu Minister das Verlangen der Urteilsabtheilung nicht enthalten sein wird, da dieses nicht in der Kompetenz des Ministers liegt.“

W przekładzie polskim:

„Proszę mnie podpisać, spodziewam się atoli, że w podaniu do Ministra nie będzie żądania o udzielenie urlopu, bo to nie leży w zakresie działania Ministra.“

Kazałeś więc, Mości Książę, kategorycznie umieścić Twój podpis, a z owego względu na kompetencję nie uczynieś warunku, nie napisałeś „jeżeli“ lub „pod warunkiem“ lub „zastrzegając się.“ Wyrazu nadziei, w telegramie Twym zawartego, nie mogłem więc wziąć za co innego, jak za przyjazną radę, której mi udzielał, o ile jeszcze będę mógł z niej korzystać. Nie mogąc z niej skorzystać, bo telegram do pana Prezesa Ministrów był już wysłany, uważałem sobie za obowiązek spełnić to, co w poleceniu Twojem było stanowczym objawem nie nadziei, lecz woli; położyłem w dodatkowym telegramie Twój pod-

pisł — a właściwie będąc tego pijanym, trzymał się nieźle na nogach i mógł na żądanie wyszukać, jakiego było potrzeba, paragrafu.

Kopiąc papierosa, stał on obok wójta, zastanawiał się co chwila ręką od słoucha — i spoglądał wyteżonym na drogę wzrokiem.

Droga już była zastana śniegiem. Wnętrze nieprawidłowego trójkąta, utworzonego z urzędu gminnego, pustego magazynu i studni, zajęli włościanie.

— Powinien zaraz nadjechać — rzekł Kuroczka zwracając się do wójta.

— A już czas, — z nieukontentowaniem odrzekł wójt. — Od rana człowiek się tułacz, a czasby już i czegoś się napić!... Eh! jak oni spozierają — dodał sztycher — wskazując w stronę zebrań chłopów — a wszystko bez sensu.

Sens bo niejaki i jest, Sidorze Tarasowiczu. Jakże miarkujecie co do tych wyborów? Jakoś oni nieźbyt wam radzi, a osobliwie po tym wypadku z Makarkiem! A i co prawda, w złą wybrałście się porę! Nietrzeba było tak bardzo się unościć — rzekł z półśmiechem pisarz.

Starszyna się odwrócił i poprawił na piersiach medal.

— Ktoby tam na nich zwracał uwagę — odpowiedział sucho.

— Jednakże tak, bez zapytania nie można, choćby tylko dla formalności — ciągnął w półsztycherem tonie pisarz — jeżeli bowiem im omijać będziemy prawo, to tem samem wskażemy im drogę. Dziś, Sidorze Tarasowiczu, chłopstwo zna drażło.

Starszyna ziewnął, dając tem delikatnie poznać, że go rozmowa nie interesuje — pisarz jednak tego nie pojął i z uporem i niejaką życzliwością ciągnął dalej.

— Trza się więc miarkować, Sidorze Tarasowiczu, a wy to już do prawdy tak się zagalopowaliście, jak gdyby nad wami żadnego już nie było prawa.

(Ciąg dalszy nastąpi.)



pis, wierząc najmocniej, że opuszczenie podpisu Twego wzięłobyś mi bardzo za złe.

Działając lojalnie, pospieszyłem jednak natychmiast t. j. dnia 12 b. m. donieść Księciu poufnie o moim kroku. Dopiero dnia 18 b. m. dowiedziałem się z listu otwartego Księcia, że mylnie jego zamiar pojąłem, i spokojnie się z zarzutem nadwyżki Jego nazwiska, na który w sumieniu mojem nie zasłużyłem.

Wielce przepraszam zwrócić, Mości Książę, uwagę na kwestyę kompetencji; w odpowiedzi mojej nie wahałem się też wyrazić: „uważa Księcia bardzo słuszną, przysłała za późno.“ Nie przewidziałem, że moja stylizacja telegramu do J. E. hr. Taaffe'go da powód do rozbioru kwesty kompetencji w udzielaniu urlopów. Mając na oku merytoryczne załatwienie sprawy, w której z całego kraju tak poważna podniosła się akcja, uważałem, że w tym celu poruszyć należy dwie myśli, nie dające się od siebie oddzielić, t. j. wyrazić prośbę o nieprzyjęcie dymisy i gotowość odbycia bliskiej sesyj sejmowej, przy urlopie Marszałka Zyblikiewicza, potrzebnym dla Jego zdrowia. Ostatnia okoliczność nie leży w kompetencji c. k. Rządu, ale przy rozstrzygnięciu podania o dymisy musiała być rzeczą nieobojętną. Obie więc myśli wyraziłem tak w zapytaniu do pp. prezesów Rad powiatowych, jako też w telegramie do J. E. hr. Taaffe'go, w ostatnim przy pospiechu nie dość formalistycznie. Nie przypuszczałem, że podpisani na telegramie, znajomość odnośnego prawa, osobnem zastrzeżeniem przeciw wszelkim przypuszczeniom powinni zaznaczyć.

Jestem też przekonany, że wszyscy, którzy w akcji ku utrzymaniu Marszałka Zyblikiewicza wzięli udział, mają bez względu na ścisłość jej form i na niezależność od nich ostateczny jej wynik, toż samo poczucie obywatelskiego obowiązku spełnionego w obec Meza, na którego charakter i pracę od wielu lat z pełnem spoglądają uznaniem.

Przyjm. Mości Książę wyrazy prawdziwego poważania.

W Krakowie, dnia 19 listopada 1886 r.  
A. Milieski,  
prezes Rady pow. krakowskiej.

Korespondencje Kurjera Pozn.

**Z Prus Wschodnich.** 19 listopada.  
(Panowie landraci.)

(—) Pisaliście przed dwoma tygodniami o landracie v. Kannewurf, powiatu węgoborskiego, który wyzwał na pojedynkę członka komitetu powiatowego i członka komisji powiatowej, za wyrażenia, których sobie pozwolili, występując na posiedzeniu w sprawach powiatu. Uzupełniam to doniesienie nowemi danemi. O cóż przyszło do zatargu i wyzwania na pojedynkę tych dwóch członków urzędu honorowego w powiecie? Otóż jeden z nich, dziedzic Lemke, oświadczył zastępcy landrata, referendaryuszowi rejencyjnemu, że na posiedzenia komisji pod jego przewodnictwem nie przybędzie; drugi Węgmann zainterpelował landrata, czemu bez przyzwolenia komisji przedłożył sejmikowi powiatowemu projekt do wydatków na szosy. Te dwie sprawy w dalszym następstwie były powodem do wypowiedzenia pojedynku.

Przeciw temu wyzwaniu wystąpił najstarszy członek sejmiku powiatowego p. Contag, doniosłszy o tym zajęciu prokuratury, żądając ukarania landrata za wypowiedzenie pojedynku. Tak prokuratura, jako też nadprokuratura oddaliła Contaga z tym wnioskiem z tego powodu, że landrat, jako oficer landwery, podpada pod sąd wojskowy. Nadto cały komitet powiatowy zawiadomił prezesa rejency w Gąbinu o tym wyzwaniu na pojedynkę.

O ile dotychczas wiadomo, wytoczono proces karny deputowanemu powiatu, Contagowi na mocy § 132 kodeksu karnego za to, że Contag podpisał się pod wnioskiem do prezesa rejency jako „deputowany powiatu“. Contag od lat dwudziestu należy do sejmiku

W jesieni.

Smutno, nudno wszędzie. Niebo zasępilo się, jak gdyby się gniewało na ziemię. Szare chmury snują się niem kłębami. Wiatr północny huczy i zrywa żółte liście i pomiatu niemi po ziemi. Murawy wprawdzie jeszcze się zielenią, a nawet tu i ówdzie pokaże się jakiś kwiatek jesienny, ale jakże zieloność trawy i barwy kwiatów są blade! Ptaki przelotne, żegnając kraj rodzinny kłopotaniem i świergotaniem, odlatują gdzieś daleko za morze. W obec takiego obrazu nasuwają się jakieś smętne ponure myśli. Odzywa się w duszy rzewna struna płaczieliwie tonami *moll*, a w sercu budzą się tęskne uczucia. Przypominasz sobie, że i ty wiele już utraciłeś z swych wdzieków, a w krótkie nawet to, co ci jeszcze pozostało, będziesz musiał postradać, bo na świecie nie ma nic stałego, lecz wszystko jak cień przemija. Niezadługo może stożko jak cień przemija. Niezadługo może pozołknie cera twoja jak liść w jesieni, utraci żywość i blask oko twoje, a w duszy twojej zabuczy złowrogi niby wiatr północny straszny głos zbliżającej się śmierci. Niekiedy może wypadnie ci pozostać samotnym na starość, jak to drzewo w polu, na którym niedawno jeszcze śpiewały ptaszka swe czułe pieśni,

powiatowego, wybierany doń co sześć lat, ostatni peryod urzędowania jego skończył się z dniem 10 marca r. b., w miejsce jego dotychczas nie wybrano nowego członka, a na posiedzeniach przewodniczył Contag za wolą reszty członków. W listach urzędowych ma Contag tytuł „deputowanego powiatu“, urzędowe pisma także pod tym tytułem po dniu 10 marca r. b. adresowano do niego jeszcze w październiku. Dnia 6 listopada r. b. miał Contag pierwszy termin w Węgoborku przed sędzią śledczym.

Druga przygoda dotyczy landrata w Wielawie, którego pozwał do sądu za obrazę gospodarz Stadthaus z Kalejny, a zarazem przesłał zażalenie do naczelnego prezesa. Świeża to także sprawa, obiegająca właśnie gazety niemieckie. Chodziło o ustawienie słupów telegraficznych na gruncie Stadthausa, który w tym względzie robił trudności, dowodząc, że słupy będą mu utrudniały őrkę. Landrat Lompke rozniewiany o to, miał, jak Stadthaus twierdzi, nazwać go „Rebeller“, a nadto w piersi tak silnie uderzyć, że Stadthaus kilka dni doznawał bólesci w klatce piersiowej. Gdy na posiedzeniu dozorcu szkolnego zaprotestował Stadthaus przeciw ustanowieniu drugiego nauczyciela, miał go znowu landrat nazwać „buntownikiem.“

Znana jest także rzecz z powiatu telowskiego w Brandenburgii, gdzie również landrat Stubenrauch z szczególną wystąpił pretensją. Gmina w Tempelhof wybrała sobie urzędnika na mocy ordynacyi powiatowej, ale władze, a mianowicie landrat, chciały nadesłać gminie urzędnika z ramienia rządu. Na to się gmina zgodziła nie chce, więc landrat żąda od wybranego przez gminę urzędnika, aby składał przed nim egzamin. Temu żądaniu oparł się stanowczo nowo-wybrany. Teraz przytacza ktoś rozporządzenie ministerjalne z 1853 r., zezwalające na to, aby władze egzaminowały urzędników miejskich przez gminę wybranych. Nie bardzo szczęśliwe to odwoływanie się w sprawach Ordynacyi powiatowej na przepisy dotyczące o trzydziestu lat od niej starszej Ordynacyi miejskiej, ale już ta sama okoliczność, że landrat żąda egzaminu od legalnie przez gminę wybranego urzędnika gminnego, i że na poparcie tego postulatu trzeba sięgać do przepisów nie kwadransujących z dzisiejszemi stosunkami, jest arcycharakterystyczną i szczególną na sprawy gminne rzucającą światło.

Wszystkie te trzy świeże sprawy żrądzą powiatowych naczelników ogólny budzą interes, a publiczność ciekawa ich ostatecznego rozwiązania; my tu zaś wyglądamy rozpraw sądowych, aby się z nich dowiedzieć, czy i o ile potwierdzą się zarzuty, czynione landratowi powiatów węgoborskiego i wielawskiego.

**Praga czeska.** 19 listopada.  
(Stanowisko Czechów w delegacyach.)

(XX) Wczorajsze posiedzenie delegacyi austriackiej dostarczyło delegatowi czeskim sposobności do zaznaczenia swego stanowiska austriackiego. Uczynili to w sposób nader dobitny i pozostaje nam tylko życzyć sobie, aby też prasa czeska sumiennie zastosowała się do tych deklaracyi swych przywódców.

I tak dr. Mattusz chwalił zachowanie się Austrii w czasie wojny serbsko-bułgarskiej i oświadczył, że powaga Austrii wzrosła w Serbii (którą ocalilo veto hrabiiego Khevenhüllera), i że terazżeńsze zastosowanie się Austrii względem Bułgarii zjednalo Austrii zaufanie Bułgarów. Jest — dodał — zadaniem Austrii, opiekować się samodzielnoscia i dobrobytem narodów półwyspu bałkańskiego; w tym celu zalecał przeprowadzenie zupełnej unii bułgarsko-rumelijskiej, co — jak wiadomo — w delegacyi węgierskiej zalecał hrabia Andrassy.

Dr. Rieger zastrzegł się stanowczo przeciwko przypisanym mu przez kore-

spondenta „Wieku“ oświadczeniom co do misyi Kaulbarsa i postępowania Rosyi. W oskarżeniach narodu czeskiego jest system. Trzeba jednak wierzyć tylko w to, co mówią legalni reprezentanci narodu czeskiego. „Samo przez się rozumie się, że z moimi sympatjami stoję po stronie Bułgarów, jako narodu walczącego o swą wolność.“ Mówca sądzi, że Rosya nie działała mądrze i spodziewa się, że zmieni taktykę, a nie zechce utworzyć nowej Polski. — Także Niemcom Alzacya nie przyniosła szczęścia. Wreszcie mówca wyraża swe zaufanie dla ministra spraw zagranicznych.

W rozmowie z korespondentem „Wiener Allgem. Ztg.“ dr. Rieger oskarża korespondenta „Wieku“ o kłamstwo i fałszerswo i wyraża się o Polakach — sympatycznie, uż kiedykolwiek przedtem. — Czy korespondent „Wieku“ istotnie źle zrozumiął, lub przekreślił wywody dr. Riegera? W każdym razie ostatnie oświadczenia dr. Riegera przed korespondentem „Wien. Allgem. Ztg.“ mogą zupełnie zatrzeć złe wrażenie, jakie wywołało interwiew w „Wieku“.

**Berlin.** 21 listopada.  
(Nowy projekt wojskowy.)

Niespodzianką dla zbierającego się w przyszły czwartek parlamentu będzie tym razem wydobyt niespodzianie z ukrycia projekt wojskowy. Ma on być wynikiem rady ministerjalnej, która się odbyła w czasie pobytu księcia Bismarcka w Berlinie. Jeżeli tak było w istocie, to mogło tam tylko chodzić o wyznaczenie odpowiedniego momentu do przedłożenia ustawy. Tak ważnego projektu nikt od razu nie wytrząsa z rękawa, wszystko już od dawna musiało tutaj być przygotowane. Świadczy o tem pomiędzy innemi wiadomości, że zasadnicza myśl projektu była już dawniej przedmiotem układów z poszczególnemi państwami. Czego się ustawa domaga, ile żąda, i na co mają być obrócone nowe ciężary podatkowe, o tem tylko mało znaczące napomknienia dochodzą do publicznej wiadomości. Mówią, że samo pomnożenie stałej siły zbrojnej nie ma być znaczne. Mimo to ma roczne podwyższenie wydatków wojskowych dosięgnąć takiej samej cyfry, jak w roku 1880. Wtedy przyznała konserwatywno-narodowo-liberalna większość rocznego nadatku 40 milionów na wojsko. Jeżeli teraz rząd zażąda znowu takiej samej sumy, to niemieckie wydatki wojskowe w przeciągu lat 7 zwiększyłyby się o 80 milionów, nie licząc w to nadzwyczajnych wydatków, które oprócz tego przyznawane bywają każdego roku. Czyż to na każdą głowę ludności prawie 2 marki przewyżki w tak krótkim czasie! Dokładnego sądu o żądaniach projektu nie będzie można naturalnie wyrobić sobie tak długo, dopóki treść jego osłonięta będzie tak wielką tajemnicą. Mimo to usprawiedliwiają urzędowe dzienniki już dziś coś, czego tak samo nie znają, jak inni. Z drugiej strony nie da się zaprzeczyć, że tak przyklaskiwalai ideai aeternatu, ten może także zdobyć się na popieranie wojskowego projektu, którego treści nie zna dokładnie. Przed innemi dziennikami starają się dzisiaj „Post“ i „Reichsbote“ zjednać umysły dla kolosalnych żądań militarysty. Wspomniany organ pastorów zdaje się wielkie znaczenie przywiązywać do uwagi, że skoro nawet właściciele ziemscy „w tych ciężkich czasach“ przychylni są projektowi wojskowemu, nikt konieczności tego projektu w wątpliwość podawać nie może. Mnie się zdaje, że z potakiwania panów właścicieli ziemskich wypływałby chyba wniosek, że ich bieda nie jest jeszcze tak wielką, jak powszechnie sądzią. Nieuczynię natomiast jest manewr rządowców, gdy starają się wmówić w swych czytelników, jakoby któśkolwiek żądał zmniejszenia obecnej cyfry stałej siły zbrojnej. Nie chodzi tutaj bynajmniej o zmniejszenie, lecz o olbrzymie podwyższenie sta-

go wojska. Daleko zręczniej i dowiecipniej urządza się w tej sprawie „Monitor“ wolno-konserwatywny. „Post“ zapewnia, że i dla niej podwyższenie podatków nie jest sympatycznym, przyznaje nadto, że „finansowe położenie“ dzisiejsze jest bardzo nieszczęśliwe, ale czyni to jedynie w tym celu, aby bezpośrednio potem przedstawiać nowe żądania wojskowe nie tylko jako niezbędne, ale nadto jako „nader pożyteczne.“ Aby dowieść konieczności zwiększenia wydatków wojskowych, przypomina „Post“ geograficzne położenie Niemiec w samem sercu Europy, przypomina możliwość wojny z dwoma równocześnie frontami, a przynajmniej potrzebę silnego zabezpieczenia granicy od jednej, gdy walka rozpocznie się od drugiej strony. O przymierzu z Austrią, zawartem właśnie dla bezpieczeństwa, na przypadek podwójnej wojny, nie wspomina pomieniony dziennik ani jednym słowem. Tak samo milczy „Post“ o owęj silnej przyjaźni z Rosyą, o której niejednokrotnie już tyle cudownych naprawiła powieści. Atoli zwiększenie podatków jest wedle zdania najlepszą gwarancją pokoju, powtóre dla tego, że jest najlepszą formą zabezpieczenia się przeciwko niebezpieczeństwom i szkodom wojny. Co będzie jednak, gdy się pokaże, że te premie są tak wysokie, iż zabezpieczającego się zniszcza finansowo zupełnie? — Jest to pytanie, na które zwolennicy militarysty nie lubią zwracać uwagi. Pleż to nowych podatków nie nałożono już na podatkującą ludność od czasu powstania cesarstwa, o którym głoszone swego czasu, że pozwoli swobodniej odetchnąć płacącym podatki poddanym? I dzisiaj żąda się od tych poddanych znowu 40 mil. rocznie więcej, nałożony na nich dopiero w r. 1880 taką samą roczną przewyżkę! Nie jestem specjalistą w sprawach wojskowych, ale mimo to nie trudno mi wyobrazić sobie, z jakim uczuciem przyjmie lud wiadomość o tych nowych żądaniach. Nie ulega wątpliwości, że wszystkie stronnictwa poddadzą projekt rządowy najściślejшему zbadaniu, centrum tem więcej, że od niego zależęć będzie los rządowego przedłożenia. Centrum musi się zastanowić nie tylko nad kwestyą potrzeby tych żądań, ale i nad tem, czy istnieje w ogóle możliwość podwyższenia podatków. Już dzisiaj dają się słyszeć groźby, że rząd w danym razie rozwiąże parlament i rozpisać nowe wybory. Czy pogroźki te wywrą na centrum pożądaną skutek — to przyszłość niedaleka okaże, przyszłość w każdym razie nadzwyczaj ciekawa!

**Niemcy.**

\* Berlin, 21 listopada. „Germania“ zamieszcza następujący komunikat, pochodzący, jak twierdzi, od osoby, od której zawsze dochodziły ją najpewniejsze wiadomości: „Z najlepszego źródła dowiaduję się, że rząd pruski zaniechał stanowczo kandydatury Najprzewielebniejszego księdza Biskupa fuldajskiego na ksiązęco-biskupią stolicę we Wrocławiu. Rząd pragnie zachować tego pasterza na biskupstwo w Paderbornie.“

— Piszą nam z Berlina: „Nulla dies sine linea — oto, jak się zdaje, hasło „Norddeutsche Allgemeine Zeitung.“ względem „nieprzejednanęj prasy katolickiej.“ Ta wściekłość kanclerskiego organu może najlepiej pouczyć lud katolicki o koniecznej potrzebie niezależnej prasy katolickiej. Dziś pociągłyte dobrowolnie półurzędowy organ katolickiej prasy za szczególną zbrodnią wrzekomie doniesienie, jakoby ks. Biskup Kopp przyjmowany był tutaj niedawno przez hrab. Bismarcka. Wątpią mocno, aby którykolwiek z korespondentów katolickich tę pogłoskę miał rozgłosić po świecie. Ale gdyby nawet które z pism katolickich przedrukowało było tę wiadomość z jakiegokolwiek liberalnego dziennika berlińskiego, cóżby to

była za straszliwa zbrodnia? „Nordd. Allg. Ztg.“ te wybuchy wściekłości wystawiają jedynie coraz bardziej na śmieszność. Na naczelnem miejscu powtórzę dalej urzędowy organ uwagę „Orędownika“ w której wypowiedziana jest obawa, że państwowe prawo „veto“ powstrzyma niejednego kapłana od osobistego, czynnego udziału w życiu publicznem. Jestem przekonany, że duchowieństwo katolickie w ogromnej większości i na przyszłość nie zapomni o swych prawach obywatelskich i spełniać będzie płynące z nich obowiązki. W tem różni się moje zapatrywanie od poglądów poznających dziennika. Tego jednak nie zaprzeczy „Nordd. Allg.“, że wielu kulturników uważa notyfikacyę za środek do skrepowania samodzielności katolickiego duchowieństwa, i że jedynie z tego powodu przywiązują tak wielkie znaczenie do państwowego prawa „veto.“

— „Journal des Débats“ podaje nader zajmujące porównanie marynarki niemieckiej z francuską. „W r. 1856 — tak pisze wspomniany dziennik, — bezpośrednio po wojnie krymskiej, istniały na wodach świata tylko 2 floty wojenne: angielska i francuska; inne narody stawały na morzu pierwsze dopiero kroki i nie byłyby zdolne stawić czoła potężnym flotom, które się rozwinęły przed Sabastopolem i Kronstadem. Od tego czasu jakże się zmieniła sytuacya! Wielkie mocarstwa europejskie uznały konieczność rozpostarcia swej potęgi i na oceanie, a jeśli Anglia dziś jeszcze jest niezaprzeczenie pierwszą potęgą morską świata, to Francya dobywać musi wszystkich sił, aby utrzymać się drugą w rzędzie, gdyż Niemcy, Austria, Włochy i Rosya pracują bezustannie nad wytworzeniem potężnej marynarki.“ Autor artykułu wlicza następnie okręty, które Prusy i cesarstwo niemieckie wybudowały od r. 1867, i tak dalej pisze: „Trzynastcie naszych eskadr okrętów pancernych przewyższa z pewnością pod każdym względem dwanaście eskadr niemieckich, i chociaż Francya nie posiada już tej przyniatającej wyższości na morzu, co w r. 1870, może ona bez przesady powiedzieć sobie, że śmiało może się na tem polu zmierzyć z Niemcami. Zabezpieczwszy w ten sposób naszą narodową miłość własną, możemy się zastanowić nad pytaniem, czy nasze pancerniki w razie wojny zdolne będą podjąć jakąś poważniejszą akcyę na morzach niemieckich? W r. 1870 mógł admirał Bouët-Willamez prowadzić bezpiecznie swe okręty od ujścia Ems aż do ujścia Wisły, strzegąc się chyba jednych tylko ław piaszczystych, w które obfituje morze bałtyckie. Dziś ta rzecz wyglądałaby inaczej. Przedewszystkiem należałoby w ogóle to morze wykreślić z przyszłych terytoriów operacyjnych floty francuskiej. W istocie większa część tamtejszych portów niemieckich już z powodu swego położenia jest nie do zdobycia, a nadto mielibyśmy tam mniej łatwe zadanie, aniżeli w r. 1870. Wtedy Dania miała odwagę okazać nam jawnie całą swoją sympatya i pozwałała naszym okrętom w swych miastach portowych zaopatrywać się w nowe zapasy; w nowej wojnie francuzko-niemieckiej neutralności na morzu przestrzegano by z największą skrupulatnością, a okręty nasze liczyłyby mogły jedynie na własne siły. Flota nasza, przez półwysp jutlandzki i wyspy duńskie z tyłu zupełnie odcięta, wystawionaby była na liczne niemieckie łodzie torpedowe i zginęłaby bez najmniejszej korzyści dla własnego kraju.

Zdaje się, że flota francuska będzie na-przód musiała akcyę swą ograniczyć na morze niemieckie, które przedstawia trzy ważne punkta: Breme, Hamburg i Wilhelmshaven. Żadna flota nie odważy się zaciepić tego wojennego portu, chyba, że będzie miała zupełną pewność zwycięstwa. Jeżeli Niemcy ograniczą się na defenzywę i oszczędzać będą swe wielkie okręty, aby w danę chwilę uderzyć niemi na nasze już osłabione siły, w takim razie trudno przewidzieć, na co się przyda nasza eskadra w morzu północnem. Niemcy mają obecnie 150 łodzi torpedowych. Za po-

a Ona przebaczy grzesznicy, a co więcej, przebaczenie u Boga wyjedna.

Tak myśląc, podniosła się z wielkim wysiłkiem na łóżku, potem zszedłszy z niego, powlokła się o kiju do kuferka, który stał w kącie izdebki, otworzyła go, wyjęła mały medalik Matki Boskiej i zaczęła się modlić w te słowa: „Maryjo, Patronko moja, pomnij na mnie w ostatniej godzinie życia. Nie jestem godna Twojej litości, bom imię Twoje złem postępowaniem splamiła, jednak ufna w Twoe miłosierdzie, uciekam się do Ciebie w tej nadziei, że mnie wysłuchasz racysz. O nie opuszczaj mnie Ucieczko grzeszników!“

Modlitwa ta została wysłuchaną. Nazajutrz stał kapłan u łóża umierającej kobiety. Z ócz pokutnicy płynęły obfite łzy żalu, lecz i oczy sługi Bożego były zwilżone. W kilka dni po tym wypadku nowa mogiła powstała na cmentarzu, a pod nią spoczęła biedna niewiasta.

Nadszedł niedługo także dzień zaduszny. Wszystkie prawie groby przybrano w kwiaty i wieniec, pozapalano na nich lampy, ale o grobie biednej pokutnicy nikt nie pamiętał. Tylko stary dąb upuścił na jej mogile kilka zwidłych liści i szumiął żałosnie. Podobno szeptał tajemne słowa: „Tak płaci świat tym, którzy mu służą, zapominając o Bogu, cnocie i ojczyźnie.“

»»«



moć kanału, który obecnie budują, a który połączył na Kilonia z morzem północnym, będą Niemcy mogli łatwo swoją skoncentrować już to na morzu bałtyckim, już też północnym. Wystawiona na nieustanne zaczepki tej strasznej koalicyi, mogłaby ją eskadra francuska odeprzeć jedynie za pomocą jeszcze większej ilości łodzi torpedowych, a na to potrzeba, aby Francya wprawdzie postarała się o nie. Gdyby nasza eskadra nie zwyciężyła, musiałaby uleść zagładzie. Chociaż mniej odosobniona, aniżeli na morzu bałtyckim, może się więc flota francuska i na północnym morzu wobec sił niemieckich znaleźć w bardzo niekorzystnym położeniu. Bardzo słaba strona floty francuskiej w porównaniu z niemiecką — tak wywodzi autor na końcu — polega na znacznym oddaleniu od właściwej podstawy operacyjnej, a ta niższość Francji ustanie dopiero z chwilą, w której Francya nad Kanalem zdobędzie sobie przystań i port wojenny, który zastąpi jej dotychczasowy port Cherburski. Eskadra francuska musi pośpieszyć w pobliżu morza niemieckiego obronny punkt, z którego mogła zabezpieczyć Kanał i porty od Dunkierki aż do Havru przeciwko nieprzyjacielskiemu ostrzeliwaniu. Jeżeli flota francuska nie może nie działać przeciwko portom niemieckim, to Niemcy tym mniej będą mieli ochoty do zaczepnych działań przeciwko francuskim miastom nadbrzeżnym, jeżeli powstanie nowy port wojenny „Pas-de-Calais“.

— „Reichsanzeiger“ ogłasza wspólny okólnik ministrów: robót publicznych, spraw wewnętrznych i finansów, zawierający przepisy co do praktycznego wykształcenia rządowych budowniczych. Obliczona na 3 lata praktyczna czynność budowniczych rozpada się na 1) jednoroczną służbę przygotowawczą, 2) na 18 miesięczną służbę przy administracji budowlanej, 3) 3-miesięczną służbę przy inspekcji budowlanej lub zarządzie ruchu kolejowego i 4) 3-miesięczną służbę przy rejencji, administracji budowlanej rzecznych lub dyrekcji kolei państwowych.

— Przyszłe manewra cesarskie odbyć się mają w Prusach Zachodnich i to w okolicy Malborka. Zamek malborski ma posłużyć na pomieszczenie cesarza i jego swity.

## FRANCYA.

\* Wspomniany w Przeglądzie politycznym „Kuryera list Pawła Berta o stosunkach w Tonkinie i Ananie brzmi, jak następuje:

„Pozorne położenie: Tonkin spokojny, jednak z chińskimi opryskami u granic. Anam ciągle pogrążony w anarchii, trapiiony niezliczonymi bandami, które paląc i plądrując, kraj przebiegają. Stan rzeczy: Tonkin przeludniony, ale ludność pracowita, spokojna, obojętna, myśląca tylko o tem, żeby z góry zapłacić podatki i nie wystawić się na zbyteczną chciwość mandarynów. Anam, kraj ubogi, tylko nad rzekami gęsięci zaludniony, kraj wiecznego niedostatku i wędrujących z głodu ludzi. Posiada około 20,000 nauczycieli, z których może tysiąc wybranych, tęskniących do wygód w Tonkinie, a wyobrażających sobie, że Francuzi, tak jak w Kochinchinie, polują na wszystkie posady, i dla tego wściekły gniew ich porwała na Francuzów. Nie ufają królom, którzy otoczeni mandarynami, zasiada do uczty i niby nie wie, co się w kraju dzieje. Praktyczny wniosek: w Tonkinie należy ludność uspokoić, krajowy lud wzdawać do udziału w rządach, wyzwolić od mandarynów i w ten sposób uśmierzyć. W Ananie uspokoić klasę tak zwanych uczonych, znaczenie powagi królewskiej podnieść, prowadzić politykę arystokratyczną, uśmierzać umysły za pośrednictwem uczonych krajowców. Tem wyjaśniam wszystko, com uczynił i co nadal zrobię.“

Dotychczas mniemano ciągle, że Anam jest także prowincją, obfitującą w produkty surowe. Jeżeli spostrzeżenia Berta są prawdziwe, to do wycieczek opozycji następcą nową sposobność.

## WŁOCHY.

\* Z Rzymu donoszą pod dnem 16 b. m. do „Voss. Ztg.“, że ks. Kardynał Sekretarz Stanu Jacobini, który po przyjęciu do zdrowia powrócił niedawno z Genzano do Rzymu, zapadł znowu na cierpienia podagryczne, tak, że nie może się zajmować sprawami swego urzędu, a nawet nie może mszy św. odprawiać.

## NIDERLANDY.

\* Nie lubią nas, pisze berliński „Boersen-Cour.“ — tego się nie możemy zapierać. Boją się nas, może nas szanują, ale miłości wiele nie mamy. Nie mniejszym od nienawiści francuskiej jest wstręt, jaki do nas czują Moskale, gdzie obecnie jeden z dzienników ogłasza artykuł p. t. „Wojna przeciw wszystkim Niemcom!“ O Daniu nie będziemy mówili, bo niechęć tych naszych kuzynków jest jeszcze jako tako usprawiedliwiona; trudniej zrozumieć antypatye belgijskie, a już najtrudniej nienawiść, jaką widzimy przeciw Niemcom w szerokich kołach Holandyi. Boją się tam ciągle tego, żeby Niemcy, ten „molo“ pochłaniający mniejsze państwa i narody, nie zwrócił szczególnej uwagi na Niderlandy, a wszelkie zapewnienia prasy niemieckiej, że nikt w Niemczech o tem nie myśli, aby zagrażać samodzielnosci politycznej Ho-

lendrów, na nie się dotąd nie przydały.

Wyrazem tej nienawiści holenderskiej przeciw Niemcom jest także artykuł zamieszczony w holenderskim miesięczniku p. t. „Gids“, równający się „Deutsche Rundschau“ w Niemczech, lub też „Revue des deux Mondes“ we Francji — zatytułowany „Lato spędzone w Niemczech“ przez p. J. H. Hooijer. Sądy tego pisma o Niemczech wcale nie przyniosły zaszczytu obywatelom wielkiego cesarstwa. Autor nie szczędił wprawdzie Niemcom uznania, ale z drugiej strony pod cienką powłoką znać wszędzie niechęć do Niemiec. I tak n. p. czytamy: „Faktem jest, że my Niemców nie kochamy — a oni nas także nie; chociaż co do krwi pochodzenia bliskimi sobie jesteśmy, chociaż granice ich naszych granic dotykają nie masz wiele styczności między temi dwoma narodami!... Sławni Francuzi zwiedzają Niderlandy, czytają w Amsterdamie swe utwory, przyjmowani bywają otwartymi ramionami, odjeżdżają ośnieni Holandya, Holendrami, Holendkami, holenderską gościnnością, i głoszą naszą chwałę w Paryżu. Niemcy nie przychodzą do nas, chyba à la recherche de nos florins, (aby łowić nasze pieniądze). Nie słyszeliśmy, iżby Heyse, Hamerling, Reuter lub Scheffé zdobyli u nas wawrzyny“.

Przeciw p. Hooijer wystąpił jakiś p. Nijvelt w innem czasopiśmie holenderskiem w obronie Niemców.

## Czwartoroczne sprawozdanie

centralnego komitetu zajmującego się żywieniem biednych dzieci prawego brzegu miasta Poznania na Chwaliszewie.

Komitet rozpoczął swoje czynność 7 grudnia r. z., która trwała do 15 kwietnia r. b., a więc przez 129 dni dawał dzieciom śniadania.

W pierwszym czasie zgłosiło się około 70 dzieci, która do liczba w kilku dniach podniosła się do 120 i pozostała do końca.

Dzieci nasze otrzymywały dziennie pierwsze i drugie śniadanie, składające się z kubka kawy i dwóch bulek. Dzięki ofiarności obywatelskiej miejscowej i zamiejscowej, mogliśmy kilku naszym dzieciom sprawić obuwie, a nawet w myśl ofiarodawców przydzialiśmy kilka do pierwszeństwa komunii św. Składamy także podziękowanie wszystkim dobrodziejom i dobrodziejkom, którzy hojnymi datkami przyczynili się do nakarmienia naszej biednej dziatwy, która musiałaby chłodno i głodno przeżyć ciężką zimę.

Odezwa nasza zesłoroczna do wszystkich obywateli bez różnicy wyznania i narodowości osiągnęła swój skutek. Dzięki ofiarności niektórych panów, jak n. p. pana sędzięgo barona Bonsoiri i dyrektora gimnazjum św. Maryi Magdaleny pana dr. Meinertza itd., którzy znacznym datkami nas wspierali, przyczynili się, że z funduszu pozostałego na rok bieżący jesteśmy w stanie czynność naszą każdego czasu rozpocząć. Ponieważ nasza dzielnica po prawej stronie Warty obejmuje przeważnie najuboższą część ludności miasta Poznania, co jest rzeczą powszechnie znaną i liczbami stwierdzoną, dla tego gorąco prosimy, aby, ze względu na ludzkości, wszystkie serca szlachetne i nadal o naszych biednych dzieciach nie zapominały.

Składając niniejsze sprawozdanie z półroczu zimowego, odzywamy się raz jeszcze za naszych ubogich do serc litościwych z prośbą o zasilenie nas i nadal datkami, bądź w gotówce, w żywności, lub starzyźnie, abyśmy byli w stanie nakarmić i przydziać nasze biedną dziatwę.

Nasze sprawozdanie tak się układa: A. Asch 10 mr., L. F. W. 2 mr., S. S. 3 mr., Barczyński 10 mr., G. A. 15 mr., J. N. Neufeld 3 mr., przez „Dziennik Poznański“ 280 mr., dr. Meinetz, dyrektor 150 marek, Kajkowski 2 mr., Zeyland 5 mr., R. Bayer 3 mr., Bohne, cieśla 3 mr., S. S. 3 marki, przez „Dziennik Poznański“ 150 mr., Krüger S. A., kupiec 5 mr., Berne 50 fen., Pierni Piotr 1,50 mr., Józef Strykowski 50 fen., W. Müller 50 fen., J. Weiss 1,50 fen., F. Meier 75 fenigów, J. Tucholka 10 fenigów, R. Bayer 1,50 mr., J. Bayer 50 fenigów, J. Derysa 1 mr., Teski J. 1 mr., Smoliński 1 mr., Thener August 50 fenigów, P. Karuszewski 20 fen., L. Przespolewski 30 fen., A. Ziegler, krawiec 10 fen., G. Schuppe 50 fenigów, A. Tirk 1 mr. 50 fen., S. Chwałkowski 50 fen., J. Jabczyński 1 mr., M. Braun 1 mr. 50 fen., J. Grochowina 1 mr., J. Krakowski 50 fen., T. Kapakajski 50 fen., K. Owczarek 50 fen., T. Jackowski 1 mr. 50 fen., Emil Kajkowski 50 fenigów, T. Chudziński 1 mr., A. Serafinowski 50 f., H. Berbach 50 fen., J. Poludniak 1 mr. T. Walkowski 50 fen., B. Andersch 50 fen., W. Bürger 50 fen., N. Tafelski 1 mr. 50 fen., J. Maciejewski 50 fen., J. Białas 1 mr., J. Malecki 75 fen., A. Zerbe 1 mr. 50 fen., K. Walter 50 fenigów, doktor medycyny Citron 1 markę 50 fen., R. Günther 50 fen., M. Toeplitz 50 fen., K. Kaethner 1 mrk., F. Pietalowski 50 fen., E. Pieschel 50 fen., W. Czarnowski 1 m., D. Cohn 50 fen., W. Stepiński 50 fen., P. Mankiewicz 2 m., ks. K. Kepiński 1 m., ks. B. Janke 1 mrk. 50 fen., ks. kanonik Sibiński 1 m. 50 fen., ks. kanonik Dorszewski 2 m., radca J. Wyuczynski 2 mr., ks. S. Trapeziński 50 fen., pani S. Chlapowska 6 mrk., ks. dr. Likowski 1 m., ks. A. Cichowski 1 m., ks. L. Raatz 50 fen., ks. J. Surzyński 1 m., ksiądz A. Tłoczyński 1 m., K. Heinemann 50 fen., A. Wiesner 50 fen., J. Flanter 50 fen.,

N. Szperliński 20 fen., G. Pfeifer 20 fen., A. Szperliński 20 fen., A. Cieselski 25 fen., R. Gerling 50 fen., O. Andersch 50 fen., M. Konieczny 25 fen., J. Górski 50 fen., J. Tasimski 20 fen., H. Przygodziński 50 fen., M. Heiducki 1 markę 50 fen., W. Racimowski 2 marki, S. Raczek 50 fen., K. Metz 20 fen., A. Smelkowski 5 marek, Vogt 20 fen., Sonnabend 3 m., Schachmann 1 m., ks. Szoldrski 2 m., ks. Wróblewski 1 markę, Szulc 3 m., procent z Banku włościańskiego 4,80 m., „Kurier Poznański“ 189 m. 30 fen., Towarzystwo Harmonia 20 marek, A. Sieburg z Poczdamu 3 m., dr. Landsberger 2 m., Fr. Andrzejewski 15 m., Tomaszewski, redaktor, 3 m., ks. dr. Kantecki 1 m. 50 fen., S. S. 3 m., Kajkowski 1 m., N. N. 50 fen., M. B. 2 m., pani M. Bukowiecka 2 m., J. R. 3 m., A. Raszewski 3 m., Markiet 1 m., Szczukowiak 1 m., P. R. z Berlina 3 m., Maciejewski z Chodzieży 1 m. 50 fen., A. Bukowska 3 m., ze składki zebranej w listopadzie u p. Luzzińskiego 5 m., Zeyland 2 m., z handlu Affeltowicza 50 fen., A. Griebisch 1 m., baron Bonsoeri 100 m., Kuhl 100 m., M. W. 1 m., S. S. 3 m., z „Dziennik Poznański“ 153 m. 63 f., przez „Oreodownik“ 1 m. 50 fen., przez p. Gawędzkiego 1 m., Nieznajomy 1 m. 50 fen., w naturaliach i odzieży p. dr. Grabski (piekarnia karlsbadska) 24 chleby i 57 bulek, p. Schlesinger od 10 stycznia 1886 tygodniowo 1/4 funta kawy i paczkę cykoryi i oprócz tego kasze, p. Leszner 30 bulek, przez „Dziennik Poznański“ 5 partyi rozmaitych nowych i przechodzonych ubiorów, p. Paczkowski i Koźlicki stare ubiorki.

Razem z pozostałą od roku zeszłego sumą 238 m. 87 fen., zebrano 1598 marek 76 fenigów.

Wydatki wynosiły 1110 marek 69 fen., tak, że pozostało 488 marek 7 fenigów.

St. Offierski, Sieburg, przewodniczący, sekretarz.

Kaethner, T. Jackowski, Hajducki, Jabczyński.

## Ogłoszenie konkursu.

Zachęcona powodzeniem konkursu literackiego, redakcja „Tygodnika Ilustrowanego“, ogłasza niniejszym konkurs rysunkowy.

Warunki konkursu są następujące: Każdy z uczestniczących w konkursie pp. malarzy dostarczy redakcji jeden tylko rysunek treści historycznej, lub jeden rysunek rodzajowy, wykonany do trawienia, wielkości 10 × 14 cali. Termin nadsyłania rysunków oznacza się do 1 lutego 1887 r. Rysunek niepodpisany winien nosić na sobie pewne godło, powtórzone na kopercie zapieczętowanej z nazwiskiem autora.

Z pomiędzy nadesłanych w ten sposób rysunków redakcja „Tygodnika Ilustrowanego“ zaprosiwszy do współdziałania pp. Feliksa Gebethnera, Leopolda Horowitza i Lucjana Wrońskiego, wybierze do wytrawienia i umieszczenia w swém piśmie trzy rysunki historyczne i trzy rysunki rodzajowe, które odda pod sąd czytelników w taki sam sposób, jak na tegorocznym konkursie literackim.

Za jeden rysunek historyczny i jeden rodzajowy, które mieć będą największą wartość, redakcja wypłaci ich autorom po 100 rubli, oprócz zwykłego honorarium, przypadającego za wszystkie ogłoszone utwory.

## Kronika miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna

Poznań, poniedziałek 22 listopada.

\* **Doniesienia urzędowe.** Dotychczasowy chirurg powiatowy na powiat Ziegenrück, dr. med. Schmidt w Gefell, mianowany został fizykiem powiatowym na powiat strzeliński.

\* **Teatr polski.** Jutro komedia Bałuckiego „Kreniaki“.

Ceny niższe. W czwartek na benefis p. Marcelo Trapsy po raz pierwszy komedia M. Wołowskiego i Kotarbińskiego „Nie wypada“.

Na benefis sympatyczny tego artysty zapelniony będzie niezawodnie cały teatr.

W sobotę po raz pierwszy słynny dramat d'Ennery i Tarbe „Meczenica“.

\* **Wystawa.** W foyer teatru polskiego wystawione są obrazy W. Gersona: „Powrót do Polski Kaźmierz Odnowiciela (1040 r.)“, „Królowa Jadwiga i Chrystus na krzyżu“.

Wystawa otwarta codziennie od godziny 11 do 4, w niedziele zaś i święta od godziny 12 do 5.

Wstęp dla dorosłych 30 fen., dla dzieci 15 fen.

\* **Z Poznania** piszą do „Germanii“, że los reszty nauczycieli gimnazjalnych Polaków jest zdecydowany — przeniosą ich wszystkich do prowincyi niemieckich. Odnosne dekrety przychodzą wprost z biura ministerialnego, tak że tutejsze prowincjonalne kolegium szkolne w tych translokacjach wcale nie ma udziału. Rząd zmierza do tego, aby nie było dostatecznych sił do nauki języka polskiego, tak aby lekcy te, zredukowane do dwóch godzin tygodniowo, zupełnie zanikły. Korespondent dodaje, że każdy nauczyciel gimnazjalny, przychodzący do Księstwa z innych prowincyi, otrzymuje 600 marek dodatku osobistego, gdy tymczasem przeniesieni do Niemiec Polacy, ani grosza więcej nie otrzymują. Tutejsi nauczyciele Niemcy są z tego powodu niezadowoleni, bo pierwszeństwo zawsze mają rodacy ich z innych prowincyi.

\* **Egzamin uczniów** w szkole gry na skrzyp-

each p. Fritschego, odbędzie się dnia 4 grudnia w auli gimnazjum Fryderyka Wilhelma.

\* **Od 15 do 18 b. m.** odbył się tu drugi w tym roku egzamin nauczycieli szkół średnich. Egzamin ten złożyli pp. Kaszny, Kringler, Porawski, Regnin, Reinhold i Schwarz.

\* **W piątek** dostał się na kolei robotnik Kühn z Wildy, ojciec 4 dzieci pomiędzy wagon, które przy zderzeniu zgnyłoty mu pierś, wskutek czego śmierć natychmiast nastąpiła.

\* **Na ulicy Kramarskiej** napadł w piątek wieczorem jakiś chłopiec 8-letnią córkę kupca z ulicy Szrokięj i wydarł jej 6 marek, które miała zaniesć do piekarni.

\* **Powiatową inspekcją szkolną** na okręg wschowski poruczyła rejencya komisarycznie wyższemu nauczycielowi gimnazjalnemu dr. Ohlertowi z Berlina, a na okręg średni drugi, pierwszemu nauczycielowi przy szkole Humbolda w Frankfurcie nad Menem, dr. Schlegelowi.

\* **Cholera we Wrocławiu.** Czytamy w „Bresl. Ztg.“: „Nad przejeżdżającymi przez Wrocław emigrantami prowadzi się od kilku lat w odwachu policyjnym na dworcu centralnym księga kontrolowa, w której notuje się liczbę przybywających każdym pociągiem emigrantów, oraz ich narodowość. Nadto znajduje się w odległości 120 metrów od dworca baraka, w której emigranci znajdują przytułek aż do odjazdu do Hamburga lub Bremy. Od 2 października r. b. wydano wyraźne rozporządzenie, iżby straż policyjna (2 konstable) uważała na to, aby emigranci nie wchodzili w styczność z publicznością. Dnia 18 b. m. w czwartek wieczorem o godzinie 6 m. 10 przybyło z Górnego Śląska 150 emigrantów, pomiędzy nimi 135 z monarchii austro-węgierskiej i 15 z Królestwa Polskiego resp. Rosyi i stósownie do przepisów zaprowadzonych ich do baraki, gdzie czekali na pociąg odcho- dzący o godzinie 10 m. 56 do Berlina. Mniej więcej na kwadrans przed odejściem pociągu sprostęgl starszy stróż, Rindfleisch, mezczyznę w barace, który począł womitować, a nado dostał rozwolnienia. Rindfleisch domyślił się natychmiast, że to cholera i doniósł o tem policyi. Po odejściu pociągu zawieziono natychmiast chorego do lazaretu Wenzla-Hanckego przy Nendorstr. 120, gdzie go umieszczono w osobnej na to przeznaczonej barace. Asystent dr. Friedländer przywołał natychmiast dyrygującego lekarza, docenta dr. Buchwalda, który skonstatował cholere. Dano natychmiast znać o tem przydyum policyi, a swoją drogą złożył raport odwach policyjny z dworca. Przydyum policyi rozporządziło dnia 19 b. m. rano, aby odszukano dorózkę, którą chorego do lazaretu przywieziono; znaleziono ją na dworcu centralnym. Natychmiast odebrano dorózkarzowi patent dorózkarski, a dorózkę odesłano do remizy, gdzie ją poddano desinfekcyi, a wyslane poduszki, płaszcze, kapelusze i kożuch dorózkarski, które leżały w dorózkę, spalono. Baraki na dworcu centralnym poddano również desinfekcyi.

Obdukcji zwłok zmarłego na cholere emigranta dokonał radca medycyny dr. Ponicki; znalazłszy w nich wszelkie znamiona cholery azatyckiej. Zmarły pochodził z Henelowy, w komitacie Szimoe na Węgrzech i zwał się Józef Pilat. Dokąd jechać zamierzał, nie wiadomo, gdyż po niemiecku nie umiał, tylko kilka słów po polsku.

\* **Nibork.** W tutejszém więzieniu umarł nagle jakiś skazaniec i ciało jego umieszczono w próżnej nie opalonej celi. Już przygotowane wszystko do pogrzebu. Ale trzeciego dnia dozorca usłyszał pukanie w ową celę i przekonał się, że skazaniec był żywym. Prosił tylko, żeby go przeprowadzono do ciepłej celi, co też natychmiast uczyniono.

\* **Przedawnienia.** Ze zbliżającym się końcem roku kalendarzowego nie zawadzi zwrócić uwagę na to, że z dnem 31 grudnia r. b. upływa termin, przed którym dłużnik powinien mieć w ręku skargę sądową lub mandat wyzywający go do zaplacenja należności wierzyteli, to jest t. zw. Zahlungsbehl. Z dnem 31 grudnia r. b. przedawniają pretensye z 1884 r. 1) fabrykantów, kupców, kramarzy, artystów i rzemieślników za towary i roboty, jako też aptekarzy za dostarczone leki. (Nie ulegają temu przedawnieniu pretensye za towary i t. p., dostarczone odbierającym do prowadzenia przemysłu, i tak n. p. jeżeli kupiec lub fabrykant sprzedał towar jakiemu innemu kupcowi lub rzemieślnikowi, potrzebującemu tego towaru do prowadzenia handlu, warsztatu i t. p., w takim razie pretensya sprzedającego nie ulega przedawnieniu w dwóch latach.) 2) Pretensye właścicieli fabryk, kupców, kramarzy, artystów i rzemieślników wynikające z tytułu zaliczek wypłaconych ich robotnikom. 3) Pretensye zakładów szkolnych i wychowawczych za naukę, wychowanie i żywność. 4) Pretensye nauczycieli za lekcezy prywatne. 5) Pretensye robotników fabrycznych, czeladników i zwyczajnych pomocników, należące im się z tytułu zaległego zarobku. 6) Pretensye właścicieli furmanek i szkuciary za fracht, zwózkę, furmankę. 7) Pretensye szynkarzy i gospodarzy utrzymujących stolowników za żywność i pomieszkanie. Z upływem czterech lat ulegną z dnem 31 grudnia r. b. następujące pretensye: 1) kościółów, duchownych, urzędników i sług kościelnych za posługi kościelne. 2) Pretensye rzeźników, notaryuszów, lekarzy, komisarzów akcyjnych, maklerów i w ogóle wszystkich tych, którzy są publicznie ustanowieni do załatwiania pewnych spraw. 3) Pretensye urzędników gospodarczych i oficyalistów domowych i gospodarczych z tytułu umówionego wynagrodzenia lub wykładow wynikające. 4) Pretensye pomocników handlowych i służby z tytułu pensyi, myta i innych emolumentów. 5) Pretensye pryncypałów za naukę. — Pamiętajcie należy o tem, że samo przesłanie skargi lub wniosku o mandat przed 31 grudnia r. b. nie przerywa przedawnienia; dłu-

żnik winien mieć w ręku skargę lub mandat przed tym terminem.

\* **Pomocnicy handlowi**, należący do Towarzystwa młodych kupców w Berlinie, powzięli na zebraniu zeszłego czwartku następującą uchwałę, którą przesała do parlamentu niemieckiego: 1) Określony kodeksem handlowym termin wypowiedzenia, pozostaje nadal jako granica minimalna, innych warunków, oprócz czterotgodniowego czasu próby, stawiać nie wolno. 2) Czas nauki nie ma być dłuższy po nad trzy lata. 3) Młodzież, nie licząca jeszcze osmańskie lat wieku, nie ma w handlu dłużej pracować jak ośm godzin dziennie (pauzy się nie liczą). 4) Zatrudnieni w handlu, a liczący przeszło osmańskie lat, mają co najwięcej dziesięć godzin dziennie pracować. 5) Czas pracy nie ma się rozpoczynać przed godziną 8 rano, a kończyć się winien o godzinie 8 wieczorem; w niedziele i święta ma ustać z godz. 1 w południe. — W dal-szym ciągu obrad przyjęto rezolucyę, dotyczącą przymusowych kas chorych. Zebranie dopomina się, aby przymusowe nalezienie do kas chorych rozciągnięto na pomocników handlowych, uczniów i t. p. Te rezolucyę przesłał zarząd do magistratu. — Przed kilku miesiącami zapytał magistrat berliński kupców berlińskich, czy zaleca się urządzenie przymusowych kas chorych dla pomocników handlowych. Kupcy odpowiedzieli przez swój zarząd, że tego rodzaju kasy uważają za zbyteczne. Widocznie pomocnicy handlowi innego są zdania w tym względzie, skoro powyższą zeszłego czwartku powzięli uchwałę. Nie-wątpliwie magistrat przychylił się do tej rezolucyi czwartkowej. — Dobrzeby było, aby magistrat poznański zwrócił swoje uwagę w tę stronę i pomyślał o podobnej kasie przymusowej dla tutejszej młodzieży kupieckiej.

† **Artur hr. Sumiński**, b. właściciel Ryńska umarł dnia 20 b. m. w majątku swoim w Słotwinie w Galicyi. Z Królestwa Polskiego przeniósł się niebierzczak do Prus, a następnie do Galicyi. R. i. p.

\* **Na północ od Akkrah**, w bliskości osady Salaga w Afryce, zamordowanym został przez czarnych misjonarz polski Sufczyński. Młody kapłan kształcił się w Paryżu, zjadł był rodem. Wiadomość o tem podaje „Tablet“.

\* **„Berl. Tageblatt“** ogłasza wobec różnych kłamliwych doniesień i współzawodniczych oszczerstw, urzędowy dokument wykazujący liczbę jego predbpacieli. Akt notaryalny donosi, iż w ostatnim czasie „Berl. Tageblatt“ miał i ma miesięcznie przeszło 65,000 abonentów, i że liczba ta dochodziła niekiedy do 70,000.

\* **Ordery** straciły w ostatnich czasach w opinii publicznej wiele na wartości, chociaż popyt o nie wcale się nie zmniejszył. Tylko niektóre ordery zachowały swe dawniejsze znaczenie, a mianowicie takie, które dawano za waleczność w wojnie i w nadzwyczajnych wypadkach, — a do takich należał rosyjski order św. Jerzego. Rycerze tego orderu stanowili niepospolity związek. Car Aleksander II nosił order ten ostatniej klasy, — a order św. Jerzego pierwszej klasy ofiarował swemu cesarskiemu wujowi.

Atoli i ten order stracił wiele na znaczeniu, skoro się roznieśli po świecie, że go otrzymał kawas generała Kaubarsa, który w Filipopolu robił burły po noey i został za to porządnie obity. Nie można zaprzeczyć, że kawas pokazał pewną odwagę i mężnie zniósł plagę, i męźnie je prowokował, być może nawet, że quantum tych plag mogło wystarczyć nawet daleko sięgającym wymaganiom, ale zawsze pozostanie to rzeczą arcydziwną, że za porcy plag dano order św. Jerzego. Prawda, że to order rosyjski, i że w Rosyi mają często odmienne od naszych pojęcia. Zresztą odpowiada za to generał Kaubars, bez którego wniosku kawas orderu nie byłby odebrał.

Gdyby Bułgarzy byli wiedzieli, że tak drobną przysługą można ludzom pomódz do zyskania orderu, byłiby z pewnością i innym do takich odznak pomogli.

\* **Pani de Staël** była brzydka, lecz miała pretensyą do piękności. Pewnego razu uczoney Lalande siedział między nią a słynną urody panią Récamier. Chcąc obu sąsiadkom powiedzieć coś grzecznego, zawołał: „Jakże ja tu szczęśliwie siedzę między pięknością, a dowcipem!“ „Nie posiadając ani jednego, ani drugiego!“ — odparła szybko pani de Staël.

\* **Wyprawy** dla... psów od pięćdziesięciu do pięćset franków ogłaszają niektóre firmy paryskie. Najnowsza moda każe tym uprzywilejowanym czworonogom nosić na spacer kolorowe pluszowe czapki i oszyte futrem, w razie zaś niepogody Azorki i Filusie dostają jeszcze kapturki, zawiązywane na wstążki. Na temperaturę umiarkowaną przeznaczone są czapki z flaneli w kratki; obroże dla mniejszych psieków robią się z wstążki lub rinsky z koronek, dla większych znów ze skóry haftowanej w kwiaty. Pieski pokojowe często zamiast obroży noszą na szyi kolorową jedwabną chusteczkę z wyhaftowanym na jednym rogu imieniem faworyta, a po kąpieli ubierane bywają w batystowe płaszcze dla uniknięcia przeziębienia. W obec szerzącej się coraz bardziej nędzy jest to oburzające.

\* **Żona** nowego lorda burmistrza Londynu podczas wielkiego bankietu i procesyi miała na sobie suknię z trenem, pięć metrów długim, niesionym przez bardzo urodziwą córkę jej, pannę Violet Hanson. Brzeg trenu obszyty był gesto małemi monetami złotymi, które panna Hanson odpruwała po drodze i rzuciła na ziemię.

\* **Z astrachańskiej gubernii** donoszą, że skarby, jakie Pugaczew po drodze z Kazania do tej gubernii był zrabował, zostały odnalezione. Niejakis Nowolietow, obeznany dokładnie z marszrutą Pugaczewa po jego kłę-

**Dodatek.**



Cenniki na żądanie franko. (5)



**HERBAT**  
karawanowa  
à 6, 5, 4 1/2  
za funt. **Chin**  
**ska** czarna  
na herbat  
à 6, 5, 4, 3  
mrk. za funt  
**Tulskie**  
**Samowar**  
poleca  
**B. Hozakowski, Toruń (Thorn)**



Czcigodnym Rządcom kościołów  
polecą  
**RUKARNIA KURYERA POZNAŃSKIEGO**  
Św. Marcin nr. 16  
wszelkie formularze kościelne  
jako to:  
etryki, sponsalia, sepultury,  
ziennik dochodu i rozchodu kasy kościelnej,  
iber Baptizatorium, Liber Copulatorum, Liber Mortuorum,  
Liber Conversorum.  
ormularze do rachunków i etatów kościelnych  
ormularze z rubrykami do spisu dzieci przystępujących do  
pierwszej Komunii św.  
siążkę do przyjmowania i zapisywania zapowiedzi z dodaniem  
na czele książki modlitwy powszechnej i modlitwy za Ojca  
św., zaopatrzonych w aprobatę Władzy Duchownej.  
W końcu tejsze książki znajduje się kilka kart wolnych,  
zastósowanych do ogłoszenia parafianom z ambony rozporządzeń kościelnych lub wspomnień zmarłych (wymijanki).  
ormularze do wykazu składadek na Dzieło Rozkrzewiania Wiary,  
Świętopietrza, zebranego Cathedralicum od chrztów, ślubów i pogrzebów, na potrzeby miejsc św. w Palestynie,  
na Internat Lwowski Unitów, na potrzeby dycecealne za dyspensy postne.  
Preces, po cichęj mszy św., naklejone na tekturze lub bez naklejania, też same modlitwy po polsku,  
Drukarnia poleca również papier do korespondencji urzędowych, koperty do tychże z drukowanym adresem do Prześw. Konsystorzy w Poznaniu i w Gnieźnie, niemniej papier listowy w różnych formatach ze stosownymi kopertami

**Najnowsze materje**  
z najpierwszych domów zagranicznych, jako też i krajowych na nadchodzący sezon odebrał i poleca  
**K. Skoraczewski,**  
Poznań, Stary Rynek 8.  
Wszelkie zamówienia

Czyniąc zadość wielostronnemu życzeniu, urządziłem obok magazynu garderoby męskiej także  
**sprzedaż na metry lub łokcie:**  
sukna, kortów najmodniejszych, materji na szynele i paletoty, podszewek w rozmaitych gatunkach i t. p.  
Mam wielki dobór tych towarów; ceny nader przystępne, mogące wytrzymać wszelką konkurencją.  
**M. Felerowicz,**  
Wilhelmowska ul. nr. 11,  
między Bankiem Włościańskim a hotelem Francuskim.

**Maison de Confiance**  
**LEON KUCZYŃSKI**  
Poznań — Bazar  
nader przystępnych cenach.  
Wachlarze, kolie, bransoletki, broszki, spinki do krawat, torebki podróżne, neceserki, nożyki, nożycki do paznokci, pudełka do pudru, Etni do cygar i papierosów, portmonetki, cygarniczki, toaletowe, szelki, laski, parasole, grzebienie i szotki, chustki płaszcze kapielowe, wszelkie artykuły toaletowe.  
Salony do fryzowania z amerykańskim urządzeniem do szamponowania. Główny skład prawdziwych włoskich koral i biżuterji złotych i srebrnej.

**Spieszne i najtańsze tuczenie świń**  
uskutecznia się przez używanie  
**maki mięsnej.**  
Takową po taniej cenie polecają  
**Orłowski i Sp.**  
Poznań.

**Interes komisowy**  
**Z. Taszarski,**  
Poznań, W. Garbary 52,  
pośredniczy w zakupnie i sprzedaży majątków, lasów i kamienie, regulowaniu hipotek, w sprzedaży zboża, wełny, okowity, w ogóle wszelkich produktów w zakres rolnictwa wchodzących.

**NOWOŚCI DO ŚPIEWU**  
wydane nakładem **F. Hösieka** w Warszawie  
Do nabycia we wszystkich składach muzycznych w Warszawie i na prowincji.  
**Duety salonowe.**  
Nr. 15. Manzochi, Rybacy . . . k. 45  
" 16. Rossini, Wyścięgi na lodziach . . . k. 60  
" 17. Gabussi, Rybacy . . . k. 60  
" 18. Nicolai, Słowo . . . k. 30  
**Reszke Album.**  
Nr. 17. Gounod Sepho . . . k. 50  
" 18. Delibes, Sielanka . . . k. 30  
" 19. dto Arioso . . . k. 40  
" 20. Beethoven, Do oddalonej (L'absente) . . k. 20  
**Repertuar Artôt.**  
Nr. 30. Chopin, Pożegnanie z życiem . . . k. 50  
" 31. Syrewicz, Dziewczę i słowik . . . k. 30  
" 32. Denza, Kocham cię . . . k. 40  
**Album Kochański i Barbi.**  
Nr. 1. Ardit, Przemów. Walec . . . k. 69  
" 2. Förster, Kocham cię . . . k. 60  
Nr. 3. Massenet, Noc w Hiszpanii . . . k. 40  
" 4. Bizet, Pożegnanie Arabki . . . k. 50  
" 5. Piosenka Maryi Antoinetty . . . k. 20  
" 6. Weckerlin, Ptaszki . . . k. 40  
" 7. Tosti, Mandolina wędka . . . k. 50  
" 8. Moszkowski, Walec . . . k. 50  
" 9. Denza, Pożegnanie . . . k. 50  
" 10. Tosti, Ten dzień . . . k. 40  
" 11. Conrad, Zwiędle liście . . . k. 30  
" 12. Ries, Kolyanka . . . k. 40  
**Chwała na wysokości (Śpiewy kościelne).**  
Nr. 82. Cherubini, Ave Maria . . . k. 30  
" 83. Faure, Pod Krucyfiksem na 1 głos . k. 40  
" 84. — Pod Krucyfiksem na 2 głosy . k. 40  
" 85. Rossini, Cujus animam . . . k. 40

**Heyducki & Eichstaedt**  
Poznań, Bazar  
polecają (995)  
**Ornaty** od 50—1000 marek,  
**Kapy** od 75—1,500 marek,  
**Bursy, stuly,**  
**Materje wełniane, jedwabne i złotolite** we wszelkich kolorach kościelnych od najtańszych aż do 200 młk. za metr,  
**Chorągwie gotowe,**  
**Wielki wybór kobiercy** smyrneńskich, Tourny i brukselskich.  
Ceny bardzo przystępne, a za gotówkę odpowiedni rabat.

**Poznańskie listy zastawne**  
**Poznańskie listy rentowe**  
kupujemy i sprzedajemy po każdorazowym kursie giełdy berlińskiej, obliczając sobie 1/100 prowizji. (1016)  
Za odebrane pocztą papier wartościowe przesyłamy odwrotnie gotówkę z rachunkiem. Kto sobie życzy zakupienia papierów wartościowych, winien dla oszczędzenia kosztów portoryi nadesłać nam potrzebne do tego pieniądze w okrągłej i wystarczającej sumie, a odbierze bezwzględnie przy rachunku żądane papiery i zbywającą resztę gotówki.  
**Bank Włościański w Poznaniu.**

**Monstrancje**  
**puszki, kielichy,**  
**pacyfikaly** [1012]  
ze srebra i bronzu prawdziwego, w wielkim wyborze tania poleca  
**J. Szpetkowski,**  
dekorator kościołów.  
Poznań, ul. Berlińska p. l. 2.

**Krople św. Jakoba.**  
Uśuwają pewno i gruntownie wszelkie dolegliwości żołądka i nerwów, nawet takie, którym wszelkie dotychczasowe leki nie pomogły, mianowicie chłoniczny katar żołądkowy, osłabienie żołądka, kolki, kurcze, niestrawność, duszność, bicie serca, ból głowy itd. **Krople św. Jakoba**, sporządzone podług recepty bosych mnichów greckiego klasztoru Aotra z 22 najlepszych ziół leczniczych krajów wschodnich, z których każda do dziś dnia pierwsze jako środek leczniczy zajmują miejsce, dają pewność, że przez użycie ich osiągnie się upragniony skutek.  
Skład główny: M. Schuitz w Hanowerze Schillerstr. Składy utrzymują: S. Radlauer czerwona apteka w Poznaniu, aptek. Szymański w Poznaniu, aptek. Jankowski w Lesznie, aptek. H. Müller w Rawiczu, aptek. A. Jankiewicz w Ostrzeszowie, apteka we Wrześni, oprócz tego nabyć można u p. Alex. Petri w Inowrocławiu. (1404)

**Księgarnia**  
w połączeniu z **składem papieru i wszelkich materiałów piśmiennych**, w mieście liczącem przeszło 20 tysięcy mieszkańców, jest dla stosunków familijnych do sprzedania pod bardzo korzystnymi warunkami.  
Bliższych objaśnień udzieli **Ekspedycja Kuryera Poznańskiego** sub 945.

**Kto się obawia paraliżu,** lub już nim został ruszonym, albo cierpi na zgęszczenie krwi, zawrót, niedomagania, bezsenność resp. na chorobliwość nerwów, niechaj sobie sprowadzi broszurkę „Ueber Schlagfluss-Vorbeugung und Heilung.“ 3 wyd. autora dawn. lekarza batalionu obrony krajowej Rom. Weissmann w Vilshofen w Bawarii. Rozsła się gratis i franco. (292)

**Parade-Bitter.**  
Smakiem przewyższa wszystkie franc. likiery.  
**Rex liquorum.**  
Premiowany na wystawie w Liverpoolu 1886 r.

**Opinia powagi naukowej.**  
*Parade-Bitter*, fabrykowany przez pana J. Russak w Kościanie, ma aromatyczny smak, który dowodzi o znakomitym doborze korzennych części składowych tego likieru. Fabrykat ten okazał się bez wątplenia godnym współzawodnikom podobnych w smaku i zestawieniu likierów deserowych **najznakomitszych marek.** (930)  
**Dr. C. Bischoff,**  
zaprzysiężony chemik sądowy w Berlinie.

**J. Szpetkowski**  
POZNAŃ  
Skład wszelkich aparatów i sprzętów kościelnych.

Poleca się do wykonywania wszelkich robót malarzskich, rzeźbiarskich i pozłotniczych; a mianowicie zajmuje się całkowitem udekorowaniem kościołów i kaplic klejow, olejno i tempera w rozmaitych stylach; buduje nowe ołtarze tak mruwane jako też drewniane; przerabia i odzłaca stare ołtarze, a spróchniałym nadaje trwałość pierwotną przez moczenie tychże w balsamie. (Na wszelkie roboty po kościołach, kaplicach itd. wykonuje na żądanie szkie i kosztorysy.)  
Poleca rozmaite wielkości figury św. Pańskich, i stacye drogi Krzyżowej z mozaikowej masy w naturalnych kolorach malowane i miejscami złoczone, oraz obrazy św. Pańskich i stacye drogi Krzyżowej na blasze lupłotnie artystycznie malowane. (2351)  
Wykonuje wszelkie przybory kościelne, jako to: chorągwie, baldachimy, ornaty, kapy, bursy, stuly, komże, alby itd.  
Poleca również **Monstrancje, kielichy z patenami, puszki do komunikantów i hostyi, krzyże na ołtarze i do procesyi, lampy wieczne, lichtarze kościelne, naczynia do Oleju św., trybularze i łódki do kadzidła, dzwonek harmonijne itd.** po bardzo niskich cenach.  
Sprowadzając wszelkie sprzęty w znacznych ilościach wprost z pierwszorzędnych Fabryk, jestem w możności oddawać takowe po taniej cenie. Nadmieniam przytem, że ułatwiam nabywanie wszelkich aparatów kościelnych na odpłaty nawet na czas dłuższy, gdyby stosunki nie pozwalały na razie większych robót wydatków.  
Robota gustowna i trwała, ceny bardzo przystępne.  
**J. Szpetkowski** dekorator kościołów,  
Poznań, Berlińska ul. 2.

**T. Otmianowski,**  
MAGAZYN (985)  
sprzętów kuchennych i domowych,  
Poznań, Jeznicka ul. 1,  
poleca: **przedstawki i narzędzia piecowe, kosze i szufelki do węgla, postumenty do parasoli, latarnie do wozów policyjnie przepisane, maty kokosowe i błotnoskroby** jako też wszelkie inne **sprzęty domowo-gospodarcze**, w wyrobie najlepszym, po cenach przystępnych.

**Wielkopolski Kucharz**  
trzęcie poprawne wydanie z uwzględnieniem tańszej kuchni przez **Maryę Szezańską**. Cena egzemplarza nieoprawnego 2 młk. 50 fen., oprawnego 2 młk. 80 fen., porto 20 fen. (986)  
**KUCHNIA POSTNA**  
225 dyspozycyi obiadów i kolacyi postnych, zastósowanych w różnych okolicznościach a nawet do suchego postu, przez **Maryę Szezańską**. Cena nieoprawnego egzemplarza 1 młk. 50 fen. Nabyć można w **księgarniach i u autorki, Poznań, Strzelecka ul. nr. 28a, parter.**  
**Fabryka ram, rzeźby i pozłacania**  
**M. Nowickiego & Grünastla**  
Jezuicka ul. nr. 5. (2544)  
poleca swój dobrze zaopatrzony skład obrazów do chorągwi, chorągwie, baldachimy, ołtarzyki do noszenia, krzyże i kierce latarniowe do procesyi, krzyże i lichtarze, figury Pana Jezusa na krzyż, na Boże męki i cmentarze, krzyże do szkół, obrazy Matki Boskiej Częstochowskiej na płótnie, blasze i cyprysie, dostawia także obrazy do ołtarzy artystycznie olejno na płótnie malowane po nader przystępnych cenach, restauruje wszelkie obrazy, rzeźby i pozłoty. Specyalność w oprawianiu obrazów.

**Wielebnemu Duchowieństwu**  
i Szan. Dozorom kościołów  
poleca (810)  
**Świece ołtarzowe** z białego czystego wosku, tylko I-ma, pod gwarancją funt 2,20 młk.  
**Oleję** do palenia **dobrze rafinowany** za litr 70 fen.  
**Knotki** francuzkie Guillaona do wiecznych lamp, palące się 8 i 15 dni, za pudełko 3 marki.  
**Pławidka** na olej zwyczajne korkowe oraz francuzkie porcelanowe.  
**Kadzidło** (bursztyn czysty i z przymieszką) w najlepszym gatunku.  
**R. Barcikowski, Poznań w Bazarze.**

**W. Pluciński**  
siodlarz  
w Poznaniu,  
św. Marcin nr. 1.  
poleca swoją fabrykę i skład dobrze zaopatrzony w szory, chomąta rozmaitego gatunku z eleganckiem okuciem, siodła męskie i damskie, czapraki, szpicróżgi, bicze parol i czterokonne, francuskie kufrs dla dam, również ręczne torebki damskie, portmonetki, torby szkolne dla chłopców i dziewcząt, szelki, przybory myśliwskie, oraz wszelkie artykuły do konnej i powozowej jazdy  
**najtańsze źródło.**

**Prawdziwą wiedeńską makę**  
(pod gwarancją)  
jako też makę cesarską i kaszę kartoflaną poleca po cenach najtańszych skład maki, krup i osucia etc. etc. (1008)  
**W. Naatz z Bułakowskich,**  
Wrocławska ul. 30.

**Lampy**  
stołowe i wiszące z słynnej fabryki „Stobwassera“ w wielkim wyborze, (993)

**Żelaza**  
do pieczenia opłatków  
piękne rytowane ma zawsze na składzie.  
**J. Szpetkowski,**  
dekorator kościołów. (1018)  
Poznań, ulica Berlińska p. l. 2.  
**Dominium Lewków** p. Ostrowem poszukuje od Nowego Roku (1019)  
**pisarza**  
podwórzowego z kilkoletnią praktyką.  
**Nauczycielka**  
Polka, egzaminowana, muzykalna, mająca kilka lat praktyki, poszukuje umieszczenia od Nowego Roku. Bliższych wiadomości udzieli **Ks. Dr. Kantecki.**

**Pająki**  
i wszelkie inne przybory kościelne poleca  
**B. Szulczewski,**  
Skład porcelany, szkła, tac itd.,  
Stary Rynek 5354.

Prawdziwy tylko ze znakiem „kotwicy“!  
Cierpiącym na podagrę i reumatyzm poleca się prawdziwy  
**Pain-Expeller**  
z „kotwicy“, jako bardzo skuteczny środek domowy.  
Do nabycia prawie we wszystkich aptekach!

**Koncert Būlowa**  
zapowiedziany na 30 listopada  
**nie odbędzie się.**  
Za zwrotem wykupionych biletów wypłaca się wartość takowych. (1020)  
**Ed. Bote & G. Bock.**